OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.
Nr 33 — Rok XIII Kraków, 15 sierpnia 1937 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY



Wniebowzięcie i ukoronowanie Najśw. Marii Panny

Obraz Giullio Romano w Watykanie

I. KZ. 375/37. — Wyciąg z protokołu posiedzenia niejawnego dnia 28 lipca 1937 r. Sąd Apelacyjny w Krakowie w składzie: Przewodniczący: S. S. A. J. Podobiński — Sędziowie: S. S. A. B. Gardulski — S. S. A. dr W. Łaba w sprawie prasowej z powodu zajęcia numeru 27 tygodnika „Dzwon Niedzielny" z daty Kraków, 4 lipca 1937 r. rozpoznając zażalenie Prokuratora Sądu Okręgowego na postanowienie Sądu Okręgowego w Krakowie z dnia 6 lipca 1937 r. Sygn. IV Pr. 129/37, którym uchylono zarządzoną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie, dnia 1 lipca 1937 i wykonaną konfiskatę tygodnika „Dzwon Niedzielny" Nr. 27 z daty 4 lipca 1937 z powodu treści art. zamieszczonego na str. 454, będącego komentarzem do artykułu p. t.: „Książę Metropolita Sapieha w sprawie przeniesienia zwłok Marszałka Piłsudskiego" od słów „której pewne koła" do słów „polskie na dziś", od słów „Rozpętano sztucznie" do słów „gniew ludu", od słów „gdzie była" do słów „cenzura prasowa", od słów „nawet obiecujący" do słów „sprawę właściwie" — po wysłuchaniu wniosku Prokuratora p o s t a n o w i ł: I. Zażalenie uwzględnić i uchylić zaskarżone postanowienie. II. Zatwierdzić zarządzoną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 1 lipca 1937 r. i wykonaną konfiskatę tygodnika „Dzwon Niedzielny" Nr 27 z daty 4 lipca 1937 z powodu treści art. zamieszczonego na stronie 454, będącego komentarzem do artykułu p. t. „Książę Metropolita Sapieha w sprawie przeniesienia zwłok Marszałka Piłsudskiego" od słów „której pewne koła" do słów „polskie na dziś", od słów: „Rozpętano sztucznie" do słów „gniew ludu", od słów „gdzie była" do słów „cenzura prasowa", od słów „nawet obiecujący" do słów : „sprawę właściwie". III. Zakazać dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych ustępów, który to zakaz ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze tygodnika „Dzwon Niedzielny". IV. Nakazać zniszczenie całego nakładu skonfiskowanego druku, — albowiem skonfiskowane części powyższego artykułu mieszczą w sobie cechy występku z art. 127 i 170 k. k. — Dr. W. Łaba w. r. — J. Podobiński w. r. — B. Gardulski w. r. Za zgodność: podpis nieczytelny.

W ROCZNICĘ CUDU NAD WISŁĄ

W pałacu sztuki w Warszawie, w sali muzealnej, naprzeciw olbrzymiego płótna Jana Matejki malującego polskie zwycięstwo pod Grunwaldem, jest nieduży obraz historyczny Józefa Brandta. Widzimy step na wschodnich kresach Rzeczypospolitej, a na nim zastęp rycerstwa polskiego, wiernie taki, jaki się nam widzi przy czytaniu powieści Sienkiewicza. Na koniach praojcowie nasi w zbroi a z odkrytymi głowami, z rozwianymi na wiatr sztandarami z Matką Boską, śpiewają chórem stary hymn bojowy, w którym nie ma ani słowa o zemście nad wrogiem, a jest tylko modlitwa o przebaczenie i zbawienie. Tak przodkowie nasi w ciągu wieków, w obronie wiary i ojczyzny szli na bój z pieśnią zaczynającą się wezwaniem do Bogarodzicy, a kończącą błaganiem: Kyrie elejson.

Przed tym obrazem Brandta poeta Or-Ot stworzył przepiękne strofy, które dobrze nam oddają ducha dziejów Polski, nierozerwalnie związanych z kultem Bogarodzicy:

„Złocą się w sercu stalne pancerze, podzwania echo trąb srebrnych graniem, oto na wojnę jadą rycerze z brzękiem a szczękiem, a ze śpiewaniem; w szumne sztandary wiatr bujny trzepie, orły się patrzą w marsowe lica — i bije w niebo na wolnym stepie „Bogarodzica! Bogarodzica!...“ „Płowce i Grunwald, błoń Obertyna wiążą się z tobą, pieśni aniele, ty na Krzyżaka i Tatarzyna wiodłaś rycerzy, lecąc na czele; dla swego ptaka, dla swego słońca krwi się serdecznej lała krynica, — w niebie poczęta, ziemi broniąca „Bogarodzica! Bogarodzica!...“

Jest znowu inny obraz historycznego malarstwa polskiego, przedstawiający również modlitwę przed bitwą, lecz już nie z czasów kiedy rycerstwo broniące ojczyzny, stanowiła wyłącznie szlachta. To obraz Józefa Chełmońskiego: Racławice. Kędyś w głębi grupka na koniach, a na jej czele w sukmanie Kościuszko. Całe zaś płótno błyska kosami na sztorc. Oparte o ramiona krakowskich chłopów, którzy klęczą wśród pola, śpiewając przed ruszeniem w bój modlitwę „Serdeczna Matko“. Nad ich głowami rozwinięta chorągiew z Częstochowską Królową.

A teraz obraz, którego nie malowała ręka artysty, lecz najnowsza historia Polski odrodzonej. Sierpień roku 1920. Jak ongi dzikie hordy Tatarów, tak od Wschodu wali mrowie bolszewików, by z wszystkich kościołów postrącać krzyże, a skronie polskiej Królowej obedrzeć z korony. Już wróg zagraża stolicy. Na jej przedmieściach grzmią działa. Na szańcach krwawią się tysiące bohaterskich obrońców. Kościoły miast i wsi pełne ludu. A w Warszawie na Zamkowym Placu, skąd z za Wisły widać dymy pożogi i słychać odgłosy śmiertelnej walki, klęczy tłum ludu na kamiennym bruku — i zawodzi pod niebiosy „Serdeczna Matko!“... Niewieście łkania rozrywają melodię pieśni, w której jest całej Polski wiara-nadzieja i jest ta bezgraniczna miłość dla onej Matki, Opiekunki ludu, której dziś właśnie święto Wniebowzięcia...

Rozmodloną rzeszę mija pojazd — i przystaje. Jakiś kapłan wysiada. Miesza się z tłumem. To dostojny wysłannik Ojca świętego, na którego tam w Rzymie już czeka tron papieski z tajnych jeszcze dla świata zrządzeń Opatrzności... On tego wierzącego ludu opuścić nie może w ciężkiej dziejów godzinie. On z zagrożonej stolicy nie uchodzi w ślad za ambasadorami ziemskich mocarstw. On tę serdeczną wiarę polskiego ludu przywiązanego przedziwnie do Matki Zbawiciela, wesprze jeszcze swoją gorącą modlitwą...

I oto sam staje się X. Ratti świadkiem Cudu nad Wisłą.

Wróg spod Warszawy ucieka w przerażeniu bezładnie, tak jak pogromiony uciekał spod Chocima i Wiednia, spod Grunwaldu i Częstochowy... Bo Polska przez wszystkie wieki jest i będzie tym przedmurzem chrześcijaństwa, które własną piersią zasłoni Krzyż zagrożony i ocali przed ręką bezbożnego świętokradcy koronę chwały swojej umiłowanej Królowej. Cała moc Polski zasadza się na tej niezłomnej wierności dla Chrystusa

I dlatego, wiedząc o tym naszym przywiązaniu do religii, dzisiejszy wróg Rzeczypospolitej używa wszelkich sposobów, by skruszyć tę moc, odebrawszy nam wiarę. Nie damy się, jeżeli ta wiara stanie się cementem, który zjednoczy cały naród tak, jak w roku 20-tym zjednoczyła nas dla obrony ojczyzny, a przez nią zagrożonego chrześcijaństwa.

Dziś Kościołowi i naszej niepodległości zewsząd zagrażają wrogie siły, które podają sobie wzajemnie dłonie do zgniecenia katolickiej Polski jako obrońcy praw Bożych na ziemi. Te wrogie siły liczą na naszą wewnętrzną niezgodę, wspominając czasy, które doprowadziły do upadku Polski. Dlatego właśnie przedsięwziąć należy wszystko, co łączy we wzajemnym poszanowaniu, a nie dzieli przez nienawiść klasową czy stanową. To jednoczenie musi się opierać na szczerości i wzajemnym zaufaniu, musi być wolne od samolubnych interesów, nie może wyłączać jednych, a przywilejami obdarzać drugich. A całą tę pracę przenikać musi chrześcijańska moralność i sprawiedliwość.

Tymczasem dziś właśnie, mimo grożących nam ze wszystkich stron niebezpieczeństw, — takiego zjednoczenia w Polsce nie ma i nie daj Bóg, by dopiero w obliczu ostateczności, jak nieraz w dziejach naszych bywało, złączyć nas musiała zgoda.

O to w rocznicę Cudu nad Wisłą niechaj się modlą u stóp Wniebowziętej Panny te nieprzeliczone rzesze pątników, które na święto Matki Boskiej Zielnej pośpieszą do wszystkich Jej stolic w Polsce. A w tym roku nie tylko Jasną Górę oblegać będą w to święto rzesze pielgrzymek, nie tylko cisnąć się będą do Ostrej Bramy gromady pątnicze, ale wszystkimi dróżkami Kalwarii Zebrzydowskiej dążyć będą krocie ludu do Serdecznej Matki, boć to odpust jubileuszowy w 50-tą rocznicę koronacji cudownego obrazu, tak szeroko słynącego po ziemi krakowskiej.

A jednocześnie w ziemi tarnowskiej zbiegnie się ciżba ludzka na nową koronację, piątą już w tej diecezji, koronację cudownego wizerunku Najświętszej Marii Panny w Odporyszowie. Z okazji tej uroczystości ks. biskup Lisowski w swoim liście pasterskim ułożył piękną inwokację do Bogarodzicy, której słowami oby w nadchodzące święto sierpniowe modliły się wszystkie wielotysięczne pielgrzymki przed Jej cudownymi obrazami w całej Polsce:

„Królowo Polski, Ty nie opuścisz swego królestwa. W niebie ukoronował Cię Bóg koroną najpiękniejszej chwały, diademem Macierzyństwa, Dziewictwa, Niepokalanego Poczęcia i Wniebowzięcia. Nasza koronacja niech będzie słabym przynajmniej odblaskiem koronacji niebieskiej. Na skroń Twego Syna i Twoją, Matko Najświętsza, włożymy złote korony, a w nie wpleciemy nasze serca, nasze cierpienia, nasze nadzieje i łzy nasze; niech tam błyszczą one jak drogocenne kamienie: brylanty żywej wiary, szmaragdy nadziei i rubiny miłości“.

PIELGRZYMKA KATOLICKIEGO ZWIĄZKU MĘŻÓW NA JASNĄ GÓRĘ W DNIACH 18 i 19 WRZEŚNIA

Program pielgrzymki:

Sobota — 18 września. Godz. 10.30: Msza św. i kazanie; godzina 12—14: czas wolny (zwiedzanie Jasnej Góry, obiad); 14.30 zbiórka i przygotowanie się do akademii; 15—16.30: Akademia na wałach; 16.30—18.30: przerwa na kolację; 18.30: Zbiórka i przygotowanie do procesji; 19: Procesja Mariańska.

Niedziela — 19 września: Do godz. 9.30 uczestnicy pielgrzymki przyjmą Komunię św. i spożyją śniadanie. Godz. 9.30: Zbiórka i przygotowanie do nabożeństwa; 10: Msza św. na szczycie; 12: Przygotowanie się do pochodu; 12.30: Pochód i defilada przed XX. Biskupami.

Bilety i karty uczestnictwa: Cena biletu do pociągu pielgrzymowego, popularnego z Krakowa do Częstochowy i z powrotem wynosi 5 złotych. Z Suchej do Częstochowy 5.60 zł.; z Bielska 4.60 zł. W miarę napływania zgłoszeń (najmniej 500 osób), będą uruchomione pociągi popularne i z innych miejscowości, aby wszystkim mężom naszej diecezji umożliwić po jak najniższej cenie udział w pielgrzymce. Za kartę uczestnictwa wpłaca każdy uczestnik pielgrzymki 1 zł. Karty uczestnictwa są do nabycia w Stowarzyszeniu.

Noclegi: Dla uczestników pielgrzymki będą przygotowane w Częstochowie noclegi od 20 gr. do 2 zł. Zgłoszenia na noclegi przesłać należy do Centrali najdalej do 1 września.

W pielgrzymce mogą wziąć udział także mężczyźni niezorganizowani, których do swej grupy przyjmie poszczególny Oddział Katol. Stowarzyszenia Mężów — względnie w parafiach, w których nie ma Oddziału K. S. M., którzy zgłoszą się do kierownika grupy pielgrzymkowej, wyznaczonego przez P. K. A.

Na Niedzielę trzynastą po Świątkach

EWANGELIA: Łuk. XVII. 11—19.

Onego czasu: Gdy szedł Jezus do Jeruzalem, szedł środkiem Samaryi i Galilei. A gdy wchodził do pewnego miasteczka, zabiegło mu dziesięciu mężów trędowatych, którzy stanęli z daleka; i podnieśli głos, mówiąc: Jezusie, Nauczycielu, zmiłuj się nad nami. Których gdy ujrzał, rzekł: Idźcie, ukażcie się kapłanom. I stało się, gdy szli, zostali oczyszczeni. A jeden z nich, gdy zobaczył, że został uzdrowiony, wrócił się, głosem wielkim chwaląc Boga i padł na oblicze do nóg Jego, dziękując: a ten był Samarytanin. A Jezus odpowiedziawszy, rzekł: Azaliż nie dziesięciu jest oczyszczonych? a dziewięciu gdzie jest? Nie jest znaleziony któryby się wrócił, a dał Bogu chwałę, jedno ten cudzoziemiec. I rzekł mu: Wstań, idź; bo wiara twoja ciebie uzdrowiła.

Dzisiejsza perykopa ewang. daje nam zajrzeć w Serce Jezusowe: boli Go niewdzięczność odbierających z ręki Jego dobrodziejstwa. Wskazanie drogi do nieba przez dekalog (10 przyk. Bożych) jest wielkim dobrodziejstwem dla ludzkości, która błąkała się po manowcach pogaństwa i siedziała w cieniu śmierci. Jakąż niewdzięcznością jest deptanie Bożych przykazań i pędzenie na zgubę, mimo usilnych starań dobrego Boga, by nas zbawić. Ludzi wprost złych mało jest na świecie; dusza ludzka jest z natury — o ile nie jest już zgangrenowana złymi nałogami — chrześcijańska; chętnie lgnie do Boga, jak to widzimy u niewinnych dziatek. Obok słabości ludzkiej często nieuświadomienie i małe zrozumienie jest przyczyną złego. Dlatego też roztrząsaliśmy siedm przykazań dekalogu z myślą wniknięcia w nie głębiej; zapewne przy łasce Boga (za co niech Mu będą dzięki) zbliżyły nas te rozważania do Boga. Także przy ósmym przykazaniu dołożymy starań, by poznać jego treść i ważność, opłakane skutki z przekraczania go, oraz by się zachęcić do odważnego wejścia na drogę przezeń wskazaną. Nic bowiem nie robi takiego spustoszenia w duszach, jak nieuctwo i brak zainteresowania się rzeczami wiary i religii: „spustoszeniem spustoszona jest wszystka ziemia, bo nie masz, ktoby rozważał"... (Jerem. 12, 11). I dzisiaj są na czasie słowa Apostoła: „Proszę was tedy bracia... abyście wydawali... rozumną służbę waszą". (Rzym. 12, 1). Jeżeli już nie mamy sposobności całych godzin poświęcać zagadnieniom duszy naszej, to przynajmniej obok kazania niedzielnego, którego wysłuchać jest koniecznym obowiązkiem naszym, niech gazetka katolicka spełnia to zadanie.

Ósme przykazanie zakazuje wszelkiego kłamstwa i obłudy. Kłamstwo jest starym grzechem i polega na tym, że się świadomie co innego mówi, aniżeli myśli. Pan Jezus diabła nazywa „kłamcą i ojcem kłamstwa". (Jan, 8, 44). Każde kłamstwo jest grzechem i nie ma okoliczności usprawiedliwiającej je. Jest ono przeciwne naturze ludzkiej. U dziecka, które pierwszy raz kłamie, lica poczerwieniały, oczy przestraszone, a wargi drżą. Mimo że trzeba wysiłku na pierwsze kłamstwo, rozszerzyło się ono wśród dzieci naszego pokolenia na ogromną skalę. Dzieci to „mistrze" kłamstwa! Jaka tego przyczyna? Czy nie winna temu atmosfera w otoczeniu dzieci? Czy nie trafiają się częste wypadki, że rodzice nie tylko sami kłamiąc, dają dzieciom zły przykład, ale wprost nakazują dzieciom dla tej czy innej przyczyny kłamać?

Spotykamy się nieraz z twierdzeniem, że w potrzebie skłamać, by uniknąć większego zła, to nie będzie grzechem. Nie będzie? Czyż nie każdego kłamstwa ojcem jest szatan? Kto tak twierdzi, ten nie zna swego Boga. Bóg nie powiedział: w potrzebie kłam! — lecz: „Ja go wysłucham, iż do mnie wołał, przy nim będę w ucisku, wybawię go"... (Ps. 90, 15). Bóg dał mowę, byśmy mogli ujawnić swe myśli, a nie, by je fałszować. Odczucie prawdy zatarło się dzisiaj tak dalece, że liczne kłamstwa w codziennym życiu są jakoby przyjęte i nie piętnowane. Białe, zamiast czarne powiedzieć w interesie, z grzeczności, by podchlebić i w różnych okolicznościach uchodzi jako nic zdrożnego. Stingeder podaje, że w Syamie przychwyconemu na kłamstwie zaszyto usta. Iluby u nas musiało mieć zaszyte usta!

Jeszcze powszechniejszym i w skutkach obrzydliwszym grzechem przeciw ósmemu przykazaniu są nikogo nieoszczędzające, a bezwstydnie kłamliwe napaści na cześć i dobre imię drugich. Katechizm ujmuje te grzechy. „Czci i dobrej sławie szkodzą: płoche podejrzywania i lekkomyślne posądzanie; oszczerstwo, obmowa i plotkarstwo; obelga". Naprawdę, „Zełżywość bardzo zła w człowieku kłamstwo". (Syrach. 20, 26).

KALENDARZYK TYGODNIOWY

15 sierpnia	Niedziela:	**Wniebowzięcie Najśw. Marii Panny**
16	„	Poniedziałek: Joachima
17	„	Wtorek: Jacka Odrowąża w.
18	„	Środa: Heleny ces.
19	„	Czwartek: Ludwika z Tuluzy, Jana Eudes w.
20	„	Piątek: Bernarda opata, Doktora Kościoła
21	„	Sobota: Joanny Franciszki de Chantal w.

„Obłęd wielkości nowoczesnego człowieka, który chce sięgnąć nieba, ale bez Boga, to obłęd wielkości Lucyfera. Katolik musi oprzeć się na Bogu, na Chrystusie, na środkach nadprzyrodzonych. Żadne kongresy, żadne ligi, żadne środki przyrodzone nie wystarczą do uszczęśliwienia ludzkości. Na wierze żywej i czynnej oprzyj życie swoje, drogi Polaku!"
(Z listu pasterskiego X. Biskupa Fr. Lisowskiego)

STRZEŻMY SIĘ WILKÓW W OWCZEJ SKÓRZE!

Po ulicach miast naszych i wiosek kręcą się „ptaki niebieskie", które nie orzą ani nie sieją, a żyją i to dobrze, dostatnio żyją. Wyzyskują łatwowierną ludność, a często nawet dobrą wolę i ofiarność tych, którzy na zakupno dobrej książki nie żałują grosza. Niestety! jakże często dają się w błąd wprowadzić, poprostu oszukać, a w przekonaniu, że kupują książkę katolicką, że spełniają czyn szlachetny, tak bardzo zalecany przez Ojca św. i popierają dobrą prasę, mylą się i zasilają kasę sekciarzy. — I znów po Krakowie i okolicznych wsiach, a niewątpliwie i po wielu innych miastach, miasteczkach i wioskach uwijają się adwentyści, baptyści i t. p. i wpychają wprost do rąk oszukańcze wydania książek „religijnych". Religijnych — ale czy katolickich? Wydanie bardzo ładne, nęci oko, piękny obrazek na karcie tytułowej, cena stosunkowo niska, a w dodatku napisane na pierwszej stronicy, że to książka ułożona na podstawie Pisma św., wydanego przez księdza biskupa Szlagowskiego. Wymienione tam są nazwiska i innych także szanowanych biskupów i kapłanów. Nie ma natomiast aprobaty, napisu: „Pozwalamy drukować!" — **ani pieczęci biskupiej.** Może tam jest i jakiś napis i podpis, a może i pieczęć nawet, ale to podpis sekciarza, który nie ma prawa tytułować się księdzem. A wewnątrz książki pewno, że niektóre ustępy są wyjęte z Pisma św. ale wiele jest fałszerstw! — Kupujcie tylko książki katolickie! — Z aprobatą Kurii Biskupiej! A ten, który książki sprzedaje, powinien mieć pozwolenie diecezjalnego Biskupa na sprzedawanie książek religijnych — względnie pozwolenie i upoważnienie Akcji Katolickiej, Sodalicji Mariańskiej, zaopatrzone podpisami znanych katolików.

Pytajcie wyraźnie, czy to książka **katolicka**, a jeżeli dochód ma być rzekomo na cele misyjne, to pytajcie, czy chodzi o misje **katolickie**, a gdy oni powiedzą „chrześcijańskie", to znak pewny, że to sekciarze. A jeżeli sprzedający zacznie krytykować Kościół Katolicki i kapłanów, jeżeli wam powie, że spowiedź nie została ustanowiona przez Jezusa Chrystusa, znak to nieomylny, że to kacerz, wysłannik szatana i piekła! Jeden tylko jest Kościół, ustanowiony przez Jezusa Chrystusa, a na jego czele stoi Ojciec św., Papież rzymski, jedna tylko prawda nieomylna! Jeden tylko Chrystus Król! Który powiedział: „Oto Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata!" — Jemu cześć i chwała na wieki!

Ida K.

ENCYKLIKA OJCA ŚWIĘTEGO PIUSA XI
o bezbożnym komuniźmie

74. Dlatego kierownicy państw powinni użyć wszystkich środków możliwych, aby powstrzymać zgubną propagandę bezbożników, podważającą wszelkie podstawy ustroju, by nie naraziła ich narodów. Nie ma bowiem żadnego ziemskiego autorytetu, skoro się usunie autorytet Boga i żadna przysięga nie ma znaczenia, skoro przekreśli się imię Boga żywego. Powtarzamy przeto, co tylekroć i z takim naciskiem podnosiliśmy zwłaszcza w encyklice „Caritate Christi“: „..Jaką trwałość może mieć porozumienie między ludźmi i jaką wartość mają układy tam, gdzie nie poręcza ich sumienie, gdzie nie ma żadnej wiary w Boga, żadnej bojaźni Bożej? Jeśli bowiem zburzy się ten fundament, to razem z nim upada też wszelkie prawo moralne, a wówczas nic już nie powstrzyma stopniowej, lecz nieuchronnej zguby narodów, rodzin, państwa i cywilizacji samej [47]).

TROSKA O WSPÓLNE DOBRO.

75. Dalej nie wolno władzom państwowym zaniedbywać niczego, by zapewnić obywatelom owe warunki życiowe, bez których nie może istnieć pomyślny rozwój państwa, nawet dobrze zorganizowanego. A więc przede wszystkim winny dać pracę ojcom rodzin i młodzieży. W tym celu należy warstwy posiadające nakłonić, aby ze względu na wspólne dobro wzięły na siebie owe ciężary, bez których niemożliwe jest ocalenie społeczeństwa, a więc także ich samych. Ale środki zaradcze, podjęte w tym celu przez państwo muszą być tego rodzaju, żeby dosięgły skutecznie tych, którzy rzeczywiście posiadają największe kapitały i ze szkodą dla drugich jeszcze je pomnażają.

MĄDRA I PRZEWIDUJĄCA ADMINISTRACJA.

76. Państwowa administracja zaś, z której rządzący zdadzą kiedyś przed Bogiem i społeczeństwem rachunek powinna być tak mądra i umiarkowana, żeby stała się wzorem dla obywateli. Ciężki kryzys światowy wymaga dziś więcej, niż kiedykolwiek, by ci, którzy w swym ręku gromadzą ogromne kapitały, owoc potu i trudu milionów, pamiętali zawsze o wspólnym dobru i w miarę sił je popierali. Także przedstawiciele władzy i wszyscy urzędnicy państwowi powinni z nakazu sumienia wiernie i powściągliwe spełniać swoje obowiązki, wzorując się na dawnych i nowych przykładach ludzi wybitnych, którzy pracowali nieustrudzenie dla dobra państwa. W wzajemnych zaś stosunkach narodów należy usunąć wszelkie sztuczne przeszkody życia gospodarczego, wyrosłe z braku zaufania i z nienawiści, ponieważ wszystkie tworzą jedną rodzinę, pochodzącą od Boga.

WOLNOŚĆ DLA KOŚCIOŁA.

77. Równocześnie jednak powinni rządcy pozostawić Kościołowi zupełną swobodę spełniania posłannictwa Bożego przez zbawianie dusz, jeśli pragną także w ten sposób przyczynić się skutecznie do ocalenia narodów z tej strasznej zawieruchy czasów obecnych. Z całą słusznością mobilizuje się dziś na całym świecie wszelkie siły duchowe, zło bowiem, które należy zwalczać, jest, jeśli patrzy się na jego źródło, przede wszystkim natury duchowej. A właśnie z fałszów, już w samym źródle zatrutych, wypływają z nieubłaganą konsekwencją zgubne i bezbożne potworności komunizmu. Otóż wśród wszystkich sił religijnych i moralnych Kościół katolicki zajmuje niewątpliwie miejsce poczesne: dlatego samo dobro ludzkości domaga się, aby działalności jego w niczym się nie utrudniało.

78. Kto inaczej postępuje i cele swoje pragnie osiągnąć za pomocą środków czysto gospodarczych i politycznych, popełnia niewątpliwie błąd bardzo niebezpieczny. Jeśli bowiem usuwa się religię ze szkoły, z wychowania i z życia publicznego; jeśli ośmiesza się przedstawicieli Kościoła katolickiego i święte jego obrządki, czy wówczas nie hoduje się owego materializmu, który jest źródłem komunizmu? Żadna potęga ludzka, choćby najlepiej zorganizowana, żadne ideały ziemskie, choćby najwspanialsze i najszlachetniejsze, nie zmogą tego nieokiełznanego ruchu, który całe istnienie swoje zawdzięcza właśnie nadmiernemu przywiązaniu ludzi do dóbr doczesnych.

79. Ufamy, że ci, w których rękach znajdują się losy narodów, gdy tylko dostrzegą owo wielkie niebezpieczeństwo, zagrażające dziś wszystkim narodom, poznają coraz lepiej swój obowiązek, iż nie wolno im przeszkadzać Kościołowi w pełnieniu jego posłannictwa; tym mniej, że Kościół przez swą pracę dla szczęśliwości wiecznej równocześnie przyczynia się do prawdziwej szczęśliwości doczesnej.

ODEZWA OJCA DO BŁĄDZĄCYCH.

80. Zanim jednak encyklikę tę zakończymy, pragniemy jeszcze odezwać się do tych synów Naszych, którzy na swoje nieszczęście albo już się komunizmem zarazili, albo są bliscy zarażenia. Napominamy ich gorąco, aby usłuchali głosu ojca, który ich kocha, a równocześnie modli się żarliwie do Boga, by oświecił ich umysły i wyprowadził ich z drogi pochyłej, wiodącej ich ku strasznej zgubie. Niech i oni poznają, że jeden jest tylko Zbawiciel świata: Jezus Chrystus: „...albowiem nie jest pod niebem inne imię dane ludziom, w którym byśmy mieli być zbawieni“ [48]).

ZAKOŃCZENIE.
ŚW. JÓZEF WZOREM I OPIEKUNEM.

81. Żeby przyśpieszyć upragniony pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowym [49]), stawiamy całą akcję Kościoła skierowaną przeciw komunizmowi bezbożnemu pod protektorat i opiekę św. Józefa, potężnego patrona Kościoła katolickiego. On bowiem należał do stanu robotniczego i doświadczył na sobie goryczy ubóstwa razem z powierzoną sobie rodziną Nazaretańską, którą otaczał czujną i gorliwą opieką. Pod jego pieczą znajdowało się Dzieciątko Boże, gdy Herod wysłał siepaczy, aby Dzieciątko uśmiercili. Wypełniając wiernie i sumiennie obowiązki swe na każdy dzień, stał się wzorem dla tych, którzy pracą rąk na chleb zarabiać muszą. Jak najsłuszniej nazwany sprawiedliwym, jest jaśniejącym przykładem owej chrześcijańskiej sprawiedliwości, która przenikać ma życie społeczne.

82. My zaś, wzniósłszy ku wyżynom oczy wzmocnione siłą wiary oglądamy niejako „nowe niebo“ i „nową ziemię“ [50]), o których wspomina Poprzednik Nasz Piotr św. A kiedy obietnice fałszywych proroków toną w potokach krwi i łez z ich winy wylanych, jaśnieje w niebiańskiej piękności proroctwo Zbawiciela Bożego, wypowiedziane w Apokalipsie: „Oto nowe czynię wszystkie rzeczy“.

Teraz, Czcigodni Bracia, pozostaje to jedno już tylko, byśmy unieśli ręce ojcowskie i przesłali wam, duchowieństwu i ludowi wam powierzonemu, oraz całej wielkiej rodzinie katolickiej Błogosławieństwo Apostolskie.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 19 marca, w uroczystość św. Józefa, opiekuna całego Kościoła, w roku 1937, szesnastym Naszego Pontyfikatu.

PIUS PAPIEŻ XI.

---

[47]) Ibidem p. 190.

[48]) A. A. IV, 12.

[49]) Cfr. Litt. Encycl. Ubi arcano, 23 Dec. 1922; A. A. S. vol. XIV, p. 691.

[50]) II Petr. III, 13; cfr. Is. LXVI, 17, 22; Apoc. XXI, 1.

KONIEC.

Najnieszczęśliwsi

Jest ich na całym świecie mniej więcej dwa i pół miliona, w Polsce około 30.000, czyli prawie co tysięczny człowiek, w czem samych dzieci blisko 40.000. Także mało wiemy o tych najnieszczęśliwszych, bezczynnych, ociężałych, przykutych do swych mieszkań. Nędzna wegetacja jest ich udziałem. Tu i ówdzie spotkać ich jedynie możemy na drogach i bezdrożach naszego kraju. Chodzą najczęściej o kiju żebraczym i żyją ze skąpej jałmużny. Utrata niezależności jest chyba dla tych ludzi najcięższą próbą. Praca i zarobek na życie wykluczone — potrzebna ustawiczna opieka i pomoc tak w domu, jak na głośnej, ruchliwej, wielkomiejskiej ulicy, po której przewala się ludzka ciżba, tłum obojętny. Trzeba korzystać na każdym skręcie ulicy z uprzejmości i dobroci ludzkiej, trzeba się zamienić w słuch i mieć się ciągle na baczności. Jakie to straszne, jakie przykre!

W części naszego społeczeństwa, a specjalnie na wsi, pokutuje do dni dzisiejszych fatalny pogląd, że niewidomy, to jednostka bezwartościowa. Istnieją wsie, które niewidomych z powodu kalectwa usunęły poza obręb społeczeństwa. Z takimi zapatrywaniami należy walczyć. Każdy bowiem niewidomy może i powinien być pożyteczny, może i powinien pracować, mieć obowiązki do spełnienia i zadowolenie z wypełnionego obowiązku. Do takiej pracy należy go jednak przygotować, trzeba mu dać możność wykształcenia ogólnego i fachowego, aby mógł być pożyteczny, czy to jako nauczyciel innych niewidomych, muzyk, stroiciel, masażysta, czy rzemieślnik (koszykarz, szczotkarz, introligator). Wiele jest zawodów dostępnych niewidomym a skoro tylko zdobędą odpowiednie wykształcenie, potrafią pracować nie gorzej, niż widzący.

We Francji, Niemczech i Włoszech istnieją szkoły specjalne dające niewidomym bezpłatne wykształcenie, poczem w razie potrzeby otrzymuje każdy ociemniały zatrudnienie w przemyśle fabrycznym, rolnictwie, czy też w innych zawodach. Posiadają ulgi kolejowe, tramwajowe i podatkowe, oraz odpowiednie renty. W Sztutgarcie urządzono niedawno wielką wystawę prac ociemniałych z całych Niemiec. Wśród eksponatów widniały piękne dywany, tkaniny różne, roboty ręczne, które wzbudzały zachwyt widzów i zdumienie wśród znawców. Podziwiano cierpliwość i dokładność, z jakimi wykonywano te wszystkie przedmioty.

U nas zaledwie kilkuset niewidomych korzysta z opieki istniejących instytucyj, reszta z powodu ubóstwa skazana jest na beznadziejną wegetację. Niesłychanie aktualną jest więc sprawa należytego postawienia opieki nad niewidomymi. Pracy tej nie podoła samo państwo, instytucje społeczne muszą przyjść mu z pomocą. Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi ma właśnie za zadanie możliwie wszechstronną opiekę nad niewidomymi. Założone w r. 1910, po przetrwaniu trudnego okresu wojny, poczęło rozwijać się w żywszym tempie, gdy spośród członków Towarzystwa wyłoniło się Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek, Służebnic Krzyża, powołane specjalnie do służby niewidomym. Ofiarna i bezinteresowna praca Sióstr bardzo ułatwia realizację zamierzeń Towarzystwa. W Laskach koło Warszawy założyło Towarzystwo kolonię niewidomych, w której kształci się i pracuje około 200 ociemniałych. Mają oni tam opiekę, mieszkanie, utrzymanie, a nawet ubranie. Zasadniczo zadaniem Lasek jest przygotowanie ociemniałych do samodzielnej pracy, przeto przeważa tam młodzież i dzieci. Nie brak jednak i ludzi starszych. Młodzież ze swobodą i biegłością czyta



Tak nocami wygląda Światowa Wystawa w Paryżu z oświetloną czarodziejsko wieżą Eiffla w pośrodku

książki specjalnie tłoczone, zajmuje się grą na instrumentach lub pracą w warsztatach: stolarskim, szczotkarskim, koszykarskim, czy też przy kole garncarskim. Ludzie dorośli przeszedłszy paroletnią naukę w Laskach, mogą każdej chwili wrócić do społeczeństwa jako pełnowartościowe jednostki.

Wszyscy bezmała niewidomi, przebywający w Zakładzie, to ludzie bardzo ubodzy, nie mogący płacić za swoje utrzymanie. Samorządy nie płacą za nich również, lub też zalegają z opłatą całymi latami. Głównym więc źródłem dochodów Towarzystwa są subwencje i ofiarność publiczna. To też rok rocznie Siostry Franciszkanki, które pracują nad niewidomymi, jak zresztą wszyscy ci, którzy swój czas i siły poświęcają Laskom, wyruszają na kwestę. Powinniśmy wszyscy pamiętać o szlachetnej inicjatywie i nie szczędzić grosza w dniach 13 i 14 września, podczas zbiórki na niewidomych na terenie całej Polski.

W bież. miesiącu odbył się w Warszawie wielki zjazd ociemniałych, należących do federacji niewidomych całego świata, zrzeszającej 23 organizacyj z 16 krajów. Kongres warszawski zajął się omówieniem najbardziej aktualnych zagadnień i wysunie szereg postulatów natury wychowawczej i zawodowej, poruszył sprawę zatrudniania niewidomych w przemyśle fabrycznym, rolnictwie i w innych zawodach wymagających wkładu pracy intelektualnej i artystycznej, a wreszcie omówioną została opieka społeczna nad niewidomymi, która winna być udzielana w formie rent, obejmować ulgi kolejowe, tramwajowe, podatkowe i t. d.

Należy się spodziewać, że poczynania kongresu wydadzą jak najlepsze wyniki i przy pomocy materialnej społeczeństwa dopomogą nieszczęśliwym, dotkniętym ciężko niedołęstwem i osamotnieniem. **Jan Wierzbówka.**

DZIAŁ LEKARSKI.

Urazy oka i ochrona przed nimi

Urazowe schorzenia oczu trafiają się niemal na porządku dziennym, a przyczyną ich bywa przeważnie nieostrożność i nieuwaga. I tak, jakżeż często przede wszystkim zdarzają się zaprószenia oczu cząstkami najrozmaitszych ciał obcych, jak kurzem, piaskiem, popiołem, odpryskami szkła, węgla, opiłkami żelaza itd.! Zanieczyszczenia takie sprawiają zawsze uczucie dotkliwego drapania pod powiekami i wywołują obfite łzawienie oraz zaczerwienienie oka, a jeśli przytrafiło się, że wpadł do oka ostry kawałek szkła, węgla, kamienia, metalu, wówczas z łatwością może powstać zwłaszcza przy tarciu powiek palcami, zranienie gałki ocznej, które nieleczone od razu w sposób umiejętny, może pozostawić trwałą skazę na oku. Jest tedy nader ważnym, żeby w razie zaprószenia oka przede wszystkim nie trzeć odruchowo powiek palcami. Należy zachować się spokojnie, gdyż łzy, obficie zraszające powierzchnię gałki ocznej, często wypłukują naleciałości, ewentualnie można zaprószone oko delikatnie przemyć 2% roztworem kwasu borowego (nie zwykłą, choćby najczyściejszą wodą, bo ta wywołuje uczucie gryzienia w oku). Pojedyncze, wolno pływające po oku ciała obce, np. owady, grudki ziemi, wypadłe rzęsy i t. p., można próbować wydostać z oka rożkiem czystej chusteczki (przed tym umyć ręce by nie dotykać oka nieczystymi palcami!). W razie, gdy obce ciało utkwiło głęboko pod powieką, bądź co gorsza, wbiło się w tkankę oka — natychmiast należy udać się do lekarza. Ochrona oczu przed zaprószeniem jest bardzo prosta i polega na używaniu szkieł ochronnych zawsze, gdy może zachodzić obawa w tym kierunku.

Nadzwyczaj groźnym jest przedostanie się do oka żrących chemikaliów, jak np. wapna niegaszonego, stężonych kwasów mineralnych, ługu itp. Środki takie w sposób często okropny nadżerają i niszczą tkanki oka, skutkiem czego możność widzenia tak obrażonym okiem już to doraźnie raz na zawsze ginie, już też podlega mniej lub więcej wybitnemu upośledzeniu. Ciężkim kalectwem stale grozi również oparzenie oka płomieniem, wybuchającym gazem, żrącymi parami i t. d. Pierwsza pomoc w powyższych uszkodzeniach winna polegać na wkropleniu do oka kilku kropli oliwy, tranu, oleju rycynowego (wzbroniona woda, zwłaszcza w tak częstych oparzeniach niegaszonym wapnem!) po czym bezzwłocznie wezwać należy pomocy lekarskiej. Zaznaczę, iż wspomniane uszkodzenia oczu wymagają przeważnie długotrwałego nieraz leczenia szpitalnego. — Jedynym, co może ochronić przed tak groźnymi uszkodzeniami oczu, to wielka uwaga i ostrożność przy manipulowaniu z niebezpiecznymi dla oka środkami chemicznymi; koniecznością jest przede wszystkim używanie wtedy odpowiednich okularów ochronnych.

Okropne w swych skutkach bywają również obrażenia oczu powstające czy to od urazów, zadanych oku ostrymi przedmiotami, czy też urazów tępych, godzących w gałkę oczną. Okaleczenia oka przedmiotami kończystymi, np. drutem, igłą, szydełkiem, drzazgą, cierniem, ołówkiem, gwoździem i t. p., zdarzające się szczególnie często u dzieci, pozostawionych bez dozoru, wywołują albo natychmiastową utratę wzroku (gdy nastąpiło głębokie przebicie oka), albo też mogą

się goić — zwykle po długim leczeniu — przy czym wzrok, zależnie od rozmiarów obrażenia, pozostaje nienaruszony, bądź też doznaje mniejszego lub znaczniejszego uszczerbku. Uderzenie oka narzędziem tępym np. pięścią, kamieniem, drągiem i t. p. wywołać może powstanie wylewów krwawych już to w otoczeniu oka („podbite oko") już też na powierzchni gałki ocznej bądź w jej wnętrzu, w cięższych wypadkach następstwem tępego urazu stają się groźne uszkodzenia oka, aż do jego pęknięcia włącznie. Zranienia i stłuczenia oka, jako obrażenia przeważnie ciężkie i niebezpieczne, wymagają prawie zawsze leczenia szpitalnego, i to zwykle operacyjnego. Zapobiec tym nieszczęśliwym wypadkom można, zachowując wszelkie środki ostrożności tam, gdzie oko na uszkodzenia jest narażone. Zważywszy częstość okaleczeń oczu u dzieci, zwrócić tu należy uwagę rodziców i opiekunów na konieczność roztoczenia nad dziećmi starannego nadzoru; w szczególności powinni rodzice baczyć, by dziecko nie brało do rąk przedmiotów ostrych i kończystych (gałęzie, druty, patyki, ołówek itd.) i nie przytykało ich do oka, dalej by podczas zabawy nie wspinało się, nie wchodziło między krzewy z ciernistymi gałęziami i t. d.

W zakończeniu wspomnę o uszkodzeniu oczu (ściślej mówiąc wzroku) pod wpływem czynników świetlnych, mianowicie jaskrawego światła. Otóż skutkiem wpatrywania się w światło słoneczne, w oślepiający blask błyskawic lub rażące światło sztuczne, (lampy łukowe) z łatwością może powstać uszkodzenie t. zw. siatkówki, czyli wewnętrznej błonki oka, która warunkuje nam możność widzenia. Takie uszkodzenie siatkówki może doprowadzić do całkowitego lub częściowego oślepnięcia, które może po pewnym czasie szczęśliwie przeminąć albo też pozostaje na stałe. W wypadkach przeto, gdzie oko narażone jest na silne olśnienie (np. przy pracy wśród lamp łukowych, podczas wycieczek wysokogórskich w słoneczne dni zimowe i t. p. (należy zawsze używać ciemnych ochronnych okularów *). Dodać wypada, że szkodliwym jest dla oka nie tylko światło jaskrawe, ale także światło zawierające dużo t. zw. promieni pozafiołkowych (lampa kwarcowa, promienie słoneczne, odbijające się od śniegu). Jakkolwiek takie światło może nie być zbyt silne, przecież jest ono dla oka szkodliwym, gdyż zawarte w nim promienie chemiczne drażnią silnie oczy i łatwo wywołują ich zapalenie. — Ciemno-zielone okulary stanowią przeciw takim promieniom wystarczającą osłonę dla oka.

Dr W. Sierosławski (Prokocim).

*) Zaćmienie słońca oglądać można tylko przez dobrze okopcone szkło.

Z dziedziny przyrody i techniki

III. O PROMIENIACH ROENTGENA.

W poprzednim artykule pisaliśmy o ciekawych promieniach, które powstają, gdy prąd elektryczny przepuścimy przez rurki z rozrzedzonymi gazami. Między innymi opowiedzieliśmy o promieniach katodowych. Teraz pomówimy o promieniach Roentgena, które się rodzą z tych promieni katodowych. Zapewne już wielu czytelników słyszało o promieniach Roentgena, może niejeden doświadczył ich dobrodziejstwa leczniczego, ale właśnie dlatego należałoby lepiej je poznać.

Otóż w roku 1895 fizyk niemiecki Wilhelm Roentgen odkrył, że części szkła rurki, w której znajdują się promienie katodowe, wysyłają na zewnątrz tej rurki nowy rodzaj promieni.

Po bliższym zbadaniu tego zjawiska stwierdził, że **powstają one zawsze, ilekroć promienie katodowe zostaną wstrzymane w swym biegu przez jakąś przeszkodę.** Wystarczy więc na linii biegu tych promieni umieścić płytkę zrobioną z trudno topliwego metalu. Taka trafiona płytka odbija je i równocześnie **wysyła na zewnątrz rurki nowe promienie**, nazwane na cześć odkrywcy **promieniami Roentgena.**

Promienie te rozchodzą się prostolinijnie tak jak i promienie światła.

Dla naszych oczu są niewidzialne, a o ich obecności powiadamia nas dopiero wzbudzone przez nie świecenie innych ciał. Chociaż podobne są one pod każdym względem do zwykłego światła, to różnią się od niego wielką przenikliwością. Dlatego też znalazły w medycynie wielkie zastosowanie i są podstawowym środkiem badania i leczenia. Dzięki prześwietlaniu tymi promieniami, stwierdza się obecność obcych ciał w organiźmie, naprzykład kuli, albo połkniętego przedmiotu metalowego, co ułatwia wydobycie tych ciał. Prześwietlania tymi promieniami stosuje się dla rozpoznania złamań kości, gruźlicy, choroby serca i t. p. Promienie te nie tylko służą do rozpoznawania chorób, ale także do ich leczenia, naprzykład chorób skóry, raka i t. p.

Promienie Roentgena mogą się przydać przy wszelkich rewizjach, bo przy prześwietleniu zdradzą obecność każdego połkniętego przedmiotu. W samej nauce mają one ważne i liczne zastosowania, naprzykład przy badaniu kryształów.

Odkrycie tych promieni uważane jest w historii fizyki za przełomowe. Uważa się, że odkrycie ich otwarło nową epokę w nauce fizyki, która dzisiaj wiedzie do Boga. Na dowód, że tak jest, przytoczę słowa jednego z największych fizyków i astronomów współczesnych Anglika Artura Eddingtona, który niedawno, bo 15 czerwca b. r. na publicznym posiedzeniu Polskiej Akademii Umiejętności został zaliczony także w poczet jej członków. Oto słowa tego uczonego: **„Nowoczesna fizyka nieuniknienie wiedzie do Boga. W naszym krótkim żywocie możemy tylko obserwować mały odcinek wiecznej ewolucji. Cały jednak wszechświat przemawia za tym, że jest Boża Wszechmoc, która światem rządzi!"**

O. E.

Co nam piszą

DWUDZIESTOPIĘCIOLECIE KATOLICKIEGO STOWARZYSZENIA MŁODZIEŻY MĘSKIEJ W NOWYM TARGU

W roku bieżącym Oddział K. S. M. M. w Nowym Targu obchodził 25-lecie swego istnienia. Uczcił tę rocznicę Oddział w dniu 11 lipca poświęceniem nowego przepięknego sztandaru i uroczystą akademią. Ze sprawozdania złożonego podczas akademii przez jednego z byłych prezesów p. Floriana Marszałka okazuje się: Z inicjatywy ks. Rosiewicza, ówczesnego wikariusza nowotarskiego przy pomocy ludzi dobrej woli powstał w roku 1912 Katolicki Związek Rękodzielników, który potem przekształcił się w S. M. P., a następnie w K. S. M. M: Od chwili założenia, przez szeregi Organizacji przesunęło się około 700 członków. Pobyt młodzieży w organizacji nie pozostawał bez wpływu na późniejsze jej życie, wszakżeż niosła ona rówieśnikom uświadomienie religijne i narodowe, wyrabiała ich oświatowo i towarzysko. Dobroczynny wpływ organizacji, przepojonej duchem religijnym i patriotycznym widać na tych, którzy dziś tworzą nowe pokolenie mieszczan nowotarskich, odznaczają się oni szczerym przywiązaniem do Wiary św. i Kościoła, są dobrymi Polakami. W tym też duchu i nadal Oddział K. S. M. M. urabia młodzież. Obecnie Oddział liczy 65 druhów. Praca w Oddziale rozwija się pomyślnie, dzięki pomocy i opiece, jaką otaczają Oddział przede wszystkim Duchowieństwo z ks. dr Fr. Karabułą na czele, a także starsze społeczeństwo nowotarskie, szczególniej mieszczanie, bo inteligencja tutejsza poza małymi wyjątkami udziału w życiu młodzieży nie bierze. Z okazji poświęcenia nowego sztandaru młodzież, zorganizowana w Oddziale K. S. M. M. z wielką radością stwierdziła, że cieszy się zaufaniem i opieką starszych, którzy tłumnie wzięli udział w uroczystościach, nie szczędząc i ofiar na cele Oddziału. — Tą drogą dziękujemy wszystkim naszym sympatykom za okazaną nam przychylność i prosimy o dalszą opiekę, przyrzekając nie zawieść zaufania starszego społeczeństwa. Na wezwanie do służby Bogu i Ojczyźnie odpowiadamy hasłem naszym: „Gotów“. **(Druh).**



Jubileusz Katol. Stow. Młodzieży męskiej w Nowym Targu

KATOLICCY DRUHOWIE W SIERCZY — ICH POSTANOWIENIA.

Blisko 2 tygodnie temu był tu u nas ks. **Nosal** — poprzedni kapelan SS. Urszulanek w Sierczy — **właściwy twórca Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży w naszem siole.** Ks. Wróbel dał tylko kropkę nad „i“ — zorganizował je statutowo, a ks. Nosal brał za skupianie młodzieży koło siebie i przygotowywanie jej do organizacji katolickiej porządne cięgi od miejscowych „turowców“. Zastępowali mu drogę, a nawet targnęli się na niego, ale to nic nie pomogło: ks. Nosal odszedł, nie chcąc się narażać na dalsze napaści żydo-komuny — w jego miejsce przyszedł **ks. Wróbel i dokończył przez ks. Nosala rozpoczętego dzieła.** Wprawdzie i on odszedł niespodzianie — ale **Katol. Stowarzyszenie Młodzieży w Sierczy pozostało i dziś pracuje o własnych siłach społecznie i oświatowo w duchu religii katolickiej.**

Właśnie owej niedzieli, kiedy ks. Alojzy — raczył nas odwiedzić, zebraliśmy się wszyscy druhowie we własnej „Świetlicy“ u p. p. Przedpelskich i ks. Nosalowi zrobiliśmy serdeczną owację. Przybył także p. **prof. Młynek** i obecnie urzędujący **ks. Kapelan SS. Urszulanek** ze Sierczy. Druh **prezes St. Cholewa,** jako gospodarz Świetlicy przywitał przybyłych gości hymnem K. S. M. M., który druhowie stojąc na baczność, odśpiewali z prawdziwą werwą. Po krótkim przemówieniu powitalnym, wygłoszonym przez druha prezesa — odczytał **druh Schwenk** staranie opracowany referat o **niszczeniu języka polskiego przez żydów i żydowską prasę,** za co otrzymał od zebranych serdeczne oklaski podziękowania. Po nim zabrał głos ks. Nosal i jako doświadczony działacz w K. S. M. w diecezji sandomierskiej, gdzie obecnie pracuje — **udzielił im dużo rad praktycznych.** Powiedział sierskim druhom: **„Nie musicie się ciągle bawić — i oddawać towarzyskim rozrywkom, bo nie to jest celem K. S. M. — ale myślcie raczej o pracy i kształceniu się w rolnictwie — gospodarce domowej, w ogrodnictwie i sadownictwie — o szerzeniu oświaty prawdziwej w duchu katolickim wśród swoich rodzin!“** Myśl przemówienia ks. Nosala uzupełnił licznymi przykładami **prof. Młynek** i zachęcił sierskich druhów **do hodowli pszczół,** które hodowcy dają nie tylko **dobry dochód** w wosku i miodzie, ale nadto swoją pracowitością **wpływają na niego umoralniająco, bo mu dają dobry przykład zgody i harmonii społecznej — poszanowania władzy w rodzinie i społeczeństwie** pszczelem, w osobie matki-królowy. Przytoczył w końcu pewną wioskę, skażoną bezbożnictwem i komunizmem — **gdzie pszczoły oduczyły swoich właścicieli głupiego politykowania, pijaństwa i nocnych kradzieży u sąsiadów,** co zawsze z tem idzie w parze. Zamiast pleść androny o „sowietach“ — o bolszewickiej Hiszpanii — bluźnić przeciwko Bogu i obrażać Jego Majestat — zajęli się rójkami „muchy“ — „trzepaniem miodu“ — topieniem wosku — „robieniem odkładów“ itp. czynnościami w pasiece. A jak się który z nich zamyślał przy tej robocie o głupstwach — to go pszczoła mocno ukłóła żądłem.... i dała mu naukę, żeby „patrzył tego — z czego żyje“... Raz przyszedł do tej wioski agitator komunistyczny — rozumie się żydek — i chciał ich z powrotem przyciągnąć do „Frontu ludowego“... to go zaprowadzili do ula — i niepostrzeżenie puścili na niego pszczoły, przyczem posmarowali go miodem — to żyd nie wiedział, gdzie uciekać — i od tego czasu nie zagląda więcej do „pszczelarzy“... Słysząc to opowiadanie — całe audytorium aże jęczało ze śmiechu i oklasków na cześć **„patriotycznych“ pszczółek,** które dały przykład, **jak pędzić komunistów - żydów z polskiej wsi.**

Na zakończenie ks. Nosal wezwał sierskich druhów **do obrony Wiary św. przed różnego rodzaju „sekciarzami“,** których w Raciborsku — Taszycach — i okolicy jest bardzo wielu. Oni wnet wcisną się i do Sierczy. **Katolicka Młodzież sierska winna ich nie dopuścić za przykładem innych.** Tu prof. Młynek, popierając wezwanie ks. Nosala, opowiedział zdarzenie, gdzie katolicka młodzież pewnego „badacza“, co bałamucił na Rynku wielickim nabożnych ludzi idących z kościołów — i udowadniał im, że Boga nie ma — **przegnała przez Rynek — aż uciekł do żydowskiej kamienicy i tam się schronił pod schodami...** To nie miałoby miejsca, ale ich ów „badacz“ sprowokował i obraził ich uczucia religijne — i oni musieli na to odpowiedzieć przecząco... **Młodzież katolicka obowiązana jest wystąpić w obronie swych katolickich przekonań i uczuć, których nikomu obrażać nie wolno.**

Zebrani druhowie postanowili wobec tego mniej się bawić, a częściej urządzać pogadanki naukowe — ćwiczenia praktyczne z rolnictwa, ogrodnictwa, sadownictwa, pszczelnictwa i t. p. dziedzin gospodarki domowej na wsi, jak przemysłu drobnego — przyczem ks. Nosal i prof. Młynek przyrzekli im swoje poparcie.

Sierczanin.

——oo——



W Zawoi pod Babią Górą Katol. Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej ma za sobą już 5 lat pracy, liczy 36 druhen i pracuje wytrwale. 25 lipca b. r. przeżywało uroczystość poświęcenia swego sztandaru. Na uroczystość złożyła się wspólna Komunia św. wszystkich druhen, defilada oraz akademia. Po poświęceniu pięknie przemówił ks. asystent Giminski, poczem druhny przyrzekły, że sztandaru, na którym widnieje obraz Matki Boskiej Częstochowskiej i Orzeł Biały, żadnym niegodnym czynem nie splamią. Po wbiciu gwoździ pamiątkowych nastąpił pochód na Sumę. Ku wielkiej radości druhen ludność miejscowa i inteligencja poparły życzliwie zamiary druhen. Serdeczne im Bóg zapłać! Dziękują także druhny swej kochanej dyrektorce pani Purgiesowej za stałą dla nich pracę. (Druhna Hela).

Gazeta wydawana za nauczycielskie pieniądze

popiera „kościół narodowy" i fabrykantów rozwodów

Organ kierownictwa Związku Nauczycielstwa Polskiego: „Dziennik Poranny", walcząc zawzięcie z Kościołem katolickim, nie gardzi w tej dziedzinie i posługiwaniem się sekciarstwem i „apostolstwem rozwodowym" kalwinów wileńskich. Dlatego widzimy w tym piśmie (Nr 211 b. roku) ogłoszenie: „Seminarium Duchownego polsko-narodowego, katolickiego(?) kościoła w Krakowie", „chociaż „Dziennik Poranny" wie, iż sekta hodurowska nie jest uznawana przez państwo i że „dziekan" stołeczny tej sekty Piekarz rozważa obecnie w areszcie szkodliwe skutki występowania w roli urzędnika stanu cywilnego... Organ Z. N. P. — rzekomo lojalny w stosunku do rządu i władz Rzeczypospolitej, nie omieszkał skorzystać z głośnej, a „podejrzanej" sprawy wileńskiej „fabryki rozwodów" i wziął oczywiście w delikatną, jak przystało, obronę fabrykantów rozwodów.

Warto wiedzieć, że kalwińskich fabrykantów rozwodów w Wilnie osądzają ostro nawet uczciwsi kalwini warszawscy, którzy w swej gazecie piszą wyraźnie, że to co się nazywa wileńskim kościołem kalwińskim jest tylko parawanem do robienia interesów pieniężnych. Oto słowa tej gazety:

„...wiemy i głośno to powtarzamy: postępowanie konsystorza wileńskiego z ulicy Zawalnej oraz jego duchownych przy przyjmowaniu inowierców do naszego wyznania i wydawaniu następnie rozwodów masowych jest podeptaniem godności Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w Polsce, a jest dyktowane i powodowane chciwością pieniądza i łatwego zysku".

Nauczyciele - katolicy, należący do Związku Naucz. Polskiego („Ogniskowcy") wyproszą sobie chyba wreszcie, by za ich pieniądze kierownictwo Związku wydawało gazetę, która służy propagandzie „kościoła narodowego" i rozwodów.

W Chrzanowie brak kościołów

(II) Dość rozpowszechnione u nas jest zjawisko, że ludziom nie chce się poważnie myśleć. Mało jest takich osobników, którzy poza zakres własnego żołądka wybiegają gdzieś myślą... Wskaźnikiem tego fatalnego stanu są coraz to nowe gazety, ukazujące się u nas jak: Express, Panorama, Karuzela, Tarzan, Wędrowiec, Krakowski Kurier Wieczorny (raz jako poranny ukazuje się, to znów niekiedy jako wieczorny, Kameleon). Ostatnie Wiadomości, lubujące się w opisie zbrodni, o specyficznym zboczeniu w stronę makabryzmu... etc. Gazety bezmyślne dla bezmyślnych ludzi, ale opracowywane podstępnie i chytrze przez ludzi wyrafinowanych w tym kierunku i niestety,.. myślących po kupiecku. Tymi to gazetami Chrzanów jest dosłownie oblepiony. Na szczęście jednak nie brak i tu ludzi myślących. Mieszczaństwo posiada swą chlubną kartę w dziejach Chrzanowa, a obecnie z jego ramienia popierana jest mocno Akcja Katolicka, która rozwija się bardzo pomyślnie. Wszystkie Stowarzyszenia pracują wydatnie, jednak brak im najprymitywniejszego nawet pomieszczenia na zebrania, wieczorki, wykłady i przedstawienia.

Jest to wielką bolączką chrzanowskiego społeczeństwa katolickiego. Stowarzyszenia dzisiaj wędrują z kąta w kąt dosłownie, gdyż przy intensywnym rozwoju nie mogą tylko mieścić się w kancelarii parafialnej. A uważam przecie, że Chrzanów, który obecnie dźwiga się w zwyż pod każdym względem, mógłby pozwolić sobie na to, aby stanął na jego terenie piękny dom katolicki, mieszczący w sobie wszystko to, co odpowiada duchowi czasu. Przecie Wadowice nie są Krakowem, a posiadają dom katolicki prawie krakowskiemu równy, który jest osią i ośrodkiem życia katolickiego i kulturalnego tego miasta. (Taki Gdów, Niegowić i inne mniejsze miejscowości, mogłyby pod tym względem Chrzanów w kozi róg zapędzić).

W Chrzanowie jednak nie tylko istnieje wyżej wspomniana bolączka. Jest jeszcze większa. Mianowicie, dosłownie brak tam kościołów. Na 9.000 katolików jest jeden kościół, budowany stosunkowo niedawno, bo w czasie wojny światowej. Jest on nie wielki, nadający się raczej dla jakiejś większej wsi, lecz nie dla miasta powiatowego, które dzisiaj wykazuje silną ekspansję rozwojową. — Pod tym względem lepiej czują się wyznawcy Mojżesza, posiadający kilka bożnic, które może nie tyle podnoszą żydów religijnie, ile cementują ich we wspólnych interesach spekulacyjno-handlowych.

Obecnie na terenie fabryki lokomotyw „Fablok" buduje się kościół robotniczy. Jest to wielce znamienne zjawisko, bo przecie „Fablok" dotąd był opanowany przez PPS., która najmniejszej obecnie nie okazuje inicjatywy w tym kierunku... Karczmisko, żeby tam budowali, w której włodarzyłby Srul z garbatą Ryfką, może by pepecesowcy przyklasnęli temu, jako że judofilski ten szczep towarzyszów jest niejako przednią i ochronną strażą naszej mniejszości, nie chcącej się asymilować... A gdyby nie to, kto wie, czy P. P. S. nie byłaby w Polsce najsilniejszą partią? I gdyby nie to, że ojcem ich i przywódcą jest żydek Karol Marks i Engels... Towarzydostwo pierwszej klasy! (— Ty Wojtek; weźno ten worek na plecy. Co ty Wojtek! Tobie się nie chce?! Weźno Wojtek schnell ten worek! — pogania żyd stojący z rękami w kieszeni.) Obrazek ten wzięty żywcem z ulicy, można by rozszerzyć przy sposobności na całe życie gospodarcze i polityczne Państwa. — Są głupie niestety Wojtki i mądrzy Srule.

Stać było Chrzanów na luksusowy „Dom dziecka" dlaczegóż by i pod tym względem nie można było dużo zrobić? „Dom dziecka" wprawdzie nie cieszy się wielką frekwencją, gdyż zamożniejsi ludzie nie kwapią się posyłać dzieci do umorusanych berbeci przygarniętych z ulicy, dla których najlepsze miejsce byłoby w istniejących już tu ochronkach. W ogóle powstała u nas fałszywa mania otaczania na krótko biednych dzieci luksusowym dobrobytem, aby po tym wracały znów do rodzinnej biedy domowej, a nierzadko na bruk. Jest to uważam, o tyle niezdrowy objaw, że dziecko poznaje przepych, jak bańkę mydlaną, która rozpryska w powietrzu po jego powrocie do domu, zostawia w młodej duszy niesmak, który osłabia witalne siły potrzebne do pokonywania trudności życiowych. Na ten temat wiele



Pierwsza Komunia św. dzieci w Chrzanowie z ks. katech. Kisielem

poświęciłem czasu gwoli dysputy z najpoważniejszymi i myślącymi ludźmi. Niewątpliwie pionierzy tych rzeczy pracują z uczciwymi zamiarami niesienia pomocy biednym dzieciom. Chodziło by tylko o to, aby ta pomoc była trwalsza i w odpowiedniej formie.

W tej chwili przypomina mi się mimo woli list, jaki wpadł w moje ręce w Chrzanowie od robotnika Mirochy Jana (wieś Luszowice koło Chrzanowa nr 221, bezrobotnego obecnie, któremu bieda wlała wiele rozgoryczenia w duszę ale i ciekawość rzeczy większych pchnęła w objęcia książek. Pisze ten robotnik: „za pieniądze, które państwa wydały na zbrojenia, można by było nawodnić, albo odwodnić tereny, które leżą nieużyteczne. Dla starców i dzieci biednych chronki, a dla ludzi, którzy ulegli nieszczęśliwemu wypadkowi przy pracy i dla chorych, lecznice i szpitale...". —

Każdy z nas zgodzi się z tym. Tylko niestety: nienasycona nigdy chciwość państw nie kierujących się w polityce sprawiedliwością i miłością chrześcijańską trzyma ustawicznie świat pod bronią i zmusza do wydawania miliardów na żelaziwo wojenne, które jutro pójdzie „na szmelc".

Tak więc kończymy o Chrzanowie, którego nakreślić może udało mi się sylwetkę, jednak można sobie resztę domalować, dorysować i dośpiewać... Na zakończenie jeszcze nadmienię, że byłem zachwycony wspaniałymi obrazami pendzla ks. Kisiela z Chrzanowa. Ksiądz prof. Kisiel (b. ucz. gimn. św. Anny w Krakowie) mimo tyle pracy w gimnazjum i kościele wykraja w domu chwilę czasu, aby malować. Portrety, pejzaże i obrazy religijne wielkich rozmiarów rokują Księdzu sukcesy na tym polu.

Kończąc powiem, jeszcze jedno: „na 9.000 katolików idzie 30 egzemplarzy „Dzwonu Niedzielnego" do Chrzanowa. Czy to czasem nie za dużo? — Wincenty Kuglin.

Humor

Nauczyciel: — Co się stało z Napoleonem Pierwszym?

Uczeń: — Dokładnie nie wiem, panie psorze, ale chyba już umarł.

WKŁADKI OSZCZĘDNOŚCIOWE W P. K. O. W LIPCU 1937 R. W miesiącu lipcu wkłady oszczędnościowe, jak również liczba oszczędzających, wykazują dalszy znaczny wzrost. Stan wkładów zwiększył się o 10,935,976 zł., osiągając na dzień 31 lipca 1937 r. sumę: 726.927 złotych. Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych zwiększyła się w tym czasie i liczba oszczędzających w P. K. O. W ciągu lipca b. r. P. K. O. wydała 56.220 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 31 lipca 1937 r. ogólną ilość 2,596.120 czynnych książeczek.

Z Polski

KANONIZACJA BŁ. ANDRZEJA BOBOLI odbędzie się później, niż przypuszczano, bo dopiero w grudniu lub w styczniu, wobec czego i pielgrzymka polska na te uroczystości do Rzymu została opóźniona i termin zgłoszeń przedłużył komitet do września (Warszawa, ulica Świętojańska 15). Koszt 8-dniowej podróży przez Wiedeń, Wenecję i Padwę w klasie III około 170 zł., w klasie II około 240 zł.

„WSZYSCY DO WALKI z wrogiem, któremu na imię alkohol! — woła X. Biskup Przeździecki do rodziców w diecezji podlaskiej z okazji zbliżającego się terminu kongresu przeciwalkoholowego. — U nas w Polsce są setki tysięcy dzieci szkolnych, które piją alkohol, a dziesiątki tysięcy wśród nich już jest nałogowych. Rodzice, brońcie dzieci przed niebezpieczeństwem alkoholu! Darujcie, powiem jeszcze silniej: nie bądźcie katami swych dzieci przez dawanie im alkoholu, który odbiera zdrowie ciała, jasność umysłu, osłabia, czyni niedołężnymi i nieraz zabija!"

KSIĘSTWO KENTU opuściwszy Polskę, wyrażali zadowolenie, że mieli sposobność nieco ją poznać. Podobno zaimponował im Śląsk, a zachwyceni byli Krakowem. Księciu Kentu, zdaje się, powierzono rolę dawnego księcia Walii, by w imieniu króla odbywał podróże zagraniczne. To też nie były pozbawione charakteru politycznego jego rozmowy w Łańcucie z min. Beckiem. Anglicy zwykle masowo wybierają się do tych krajów, które odwiedził świeżo ktoś z ich dynastii. Należy się więc spodziewać, że w krajach anglosaskich po tej wizycie Polska stanie się przedmiotem zainteresowania się turystycznego. Niestety jednak, nie możemy im pokazać największych skarbów, jakie posiadamy w Tatrach i Pieninach i którymi możnaby oczarowywać gości cudzoziemskich, ponieważ przyzwyczajeni są oni do podróżowania autami, a tymczasem droga z Krakowa do Zakopanego w dalszym ciągu jest dla samochodów niemożliwa, a budowa autostrady opóźnia się z roku na rok ze szkodą dla turystyki.

DLA KSIĘŻNY JULIANNY zawieźli do Holandii polscy harcerze ze Śląska niezwykły podarek: dwa komplety wspaniałych koronek, wykonanych przez ślązaczki z pod Cieszyna, oraz dzieła z opisem haftów, strojów i koronek cieszyńskich wydane przez Muzeum katowickie.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES ociemniałych w Warszawie rozpoczął się Mszą św. odprawioną przez niewidomego franciszkanina O. Agnello van den Bosch, który z Brukseli przyjechał własnym autem. Stracił on wzrok przy obronie Belgii przed Niemcami na wojnie światowej i ociemniawszy, wstąpił do zakonu. Ma zezwolenie papieskie na odprawianie Mszy św. Jest fundatorem pięknej kaplicy Matki Boskiej Opiekunki Niewidomych w Brukseli.

ESPERANTYŚCI odbyli w tych dniach w Warszawie zjazd delegatów z całego świata. Wśród międzynarodowych gości było wiele wybitnych osób. Większość jednak bywalców kongresów esperanckich to zazwyczaj żydzi oraz działacze znani na terenie masońskim i wolnomyślicielskim. Jest jednak i grupa katolików, a wśród niej nawet kapłani, którzy tego języka międzynarodowego używają w celach misjonarskich. W dniu otwarcia kongresu w Warszawie dla jego uczestników wygłosił po esperancku kazanie w kościele św. Aleksandra jeden z księży uczestników zjazdu, na co zezwolenie od kard. Kakowskiego otrzymał prezes zjazdu prof. Bujwid z Krakowa.

GENERAŁ GÓRECKI, który jest nie tylko prezesem Banku Gospodarstwa Krajowego, ale zarazem stoi na czele Związku byłych kombatantów, udał się na czele delegacji polskiej do Niemiec na zjazd kombatantów i przy tej sposobności miał rozmowy z Hitlerem, Blombergiem, Schachtem itd., a także na bankietach wygłaszał toasty. Ponieważ w swoich publicznych mowach bardzo przeholował, w prasie polskiej różnych odcieni pojawiły się głosy zdziwienia z powodu



Odpoczynek po walce oddziału chińskiego pod Pekinem

tak jaskrawych manifestacyj przyjaźni polsko-niemieckiej w chwili, gdy gazety nasze codzień notują upośledzenie Polaków w Niemczech, oraz gwałty niemieckie nad Polakami w Gdańsku, z którego właśnie gen. Górecki prosto pojechał do Berlina.

PO ŚMIERCI śp. prof. Ujejskiego coraz częściej powtarzają się pogłoski, że wiceministrem oświaty zostanie prof. Kolankowski, szef O. Z. N. we Lwowie.

12.887 UCZNIÓW szkół średnich należało w ubiegłym roku szkolnym do Sodalicji Mariańskiej, czyli o 1618 więcej, niż w poprzednim. Rekolekcyj zamkniętych było 25 z 749 uczestnikami ze 123 sodalicyj. Na czele Związku stoi ks. Józef Winkowski w Zakopanem.

ODZNACZENIA Krzyżem lub medalem niepodległości, według poleceń wydanych przez rząd wojewodom, mają trafiać do najdalszych nawet zakątków kraju, a zwłaszcza do takich gmin, w których jeszcze nikogo nie udekorowano za zasługi społeczne lub zawodowe. Już w sierpniu pojawiły się pierwsze listy udekorowanych w myśl tego nowego zarządzenia.

UCZESTNICY walk o niepodległość, zarówno odznaczeni krzyżem, czy medalem, jak i nie odznaczeni, ale mogący udowodnić swój udział w tych walkach o Polskę, mają, według nowo ogłoszonej ustawy, pierwszeństwo przy obsadzaniu stanowisk w urzędach i przedsiębiorstwach państwowych, samorządowych i nawet prywatnych. Odznaczeni Krzyżem niepodległości (oraz po nich wdowy i sieroty) otrzymają ze skarbu państwa zaopatrzenie, jeżeli przekroczyli wiek lat 55, lub utracili 50 proc. zdolności do pracy, a nie mają środków utrzymania. Pomoc ta wyniesie, zależnie od miejsca zamieszkania, miesięcznie 90, 70 lub 60 zł. Nadto mają oni prawo do leczenia się na koszt państwa.

MÓWIĄ, że woj. Grażyński zostanie ministrem spraw wewnętrznych, a wiceministrem woj. Biłyk. Przyszłym premierem pogłoski robią płk. Koca.

ZWIĄZEK STRZELECKI na walnym zjeździe w Warszawie uchwalił współpracować ze Związkiem Nauczycielstwa. Prezesem Strzelcy wybrali Fr. Paschalskiego.

ZE ZWIĄZKIEM STRZELECKIM połączył się Związek Młodych Pionierów.

LEGION MŁODYCH wystąpił z Obozu Zjednoczenia Narodowego.

BADACZE PISMA ŚW. ponieśli dotkliwą klęskę, gdyż trudniej im będzie szerzyć swoją sekciarską herezję bez własnych druków, a właśnie świeżo władze państwowe zabroniły dowozu do Polski z Ameryki polskich wydawnictw „badaczy Pisma św."

WYSTAWA RADIOWA wszechpolska odbędzie się w Wilnie we wrześniu.

FESTIWAL SZTUKI POLSKIEJ, który zainteresować winien cudzoziemców, przygotowuje się w Warszawie na czas od 2-go do 10 października.

Z PLACU Na Rozdrożu w Warszawie w czasie uroczystości strzeleckich wypuszczono kilkanaście tysięcy gołębi pocztowych, z którymi w koszach na plecach Strzelcy odbyli defiladę.

DO STRATOSFERY balon polski wystartuje z Doliny Ojcowa

W WIĘZIENIU ŚWIĘTOKRZYSKIM odsiadywał karę 15-letnią były żołnierz, który stał się przemytnikiem i bandytą. W celi skracał sobie czas pisaniem powieści na tle własnych przeżyć. Okazało się, że ma wybitny talent literacki, wystarano się więc o zwolnienie go w drodze łaski Prezydenta R. P. Po 10 latach ciężkiego więzienia znalazł się teraz na wolności, a księgarnie chętnie drukują jego powieści. Nazywa się Sergiusz Piasecki.

W ŚWIDRACH MAŁYCH, w dużej odległości od domu płk. Koca, na brzegu Wisły znaleziono drugą bombę, którą współsprawca zamachu porzucił w czasie ucieczki, nie zdoławszy jej użyć.

NA ŚLĄSKU prezydent synodu ewangelickiego Foss demonstracyjnie oświadczył, że nie uzna i będzie sabotował ustawę polską, regulującą sprawy kościoła ewangelickiego na Śląsku po wygaśnięciu konwencji genewskiej, która chwilowo pozwalała na zależność od Berlina. Jest to pierwszy w Polsce wypadek, żeby ktoś bezczelnie władzom państwowym zapowiadał, że nie uznaje obowiązującej ustawy.

IZBY LEKARSKIE przekonały się, że zdarzają się coraz częściej wypadki po małych miasteczkach i wsiach, iż wynagrodzenie lekarza za wizytę u chorego wynosi zaledwie 50 groszy.

W ZAKOPANEM bawi 9000 gości.

W MAŁOPOLSCE wschodniej, skąd ciągle nadchodzą żale z powodu utraty stanu posiadania polskiego na rzecz Rusinów, nagle Polskie Radio zaczęło audycje rolnicze w języku ruskim, przeznaczone właściwie dla polskich wieśniaków, gdyż Ukraińcy bojkotują Polskie Radio i nie są jego abonentami. Ten dziwny pomysł władz radiowych wywołał oburzenie polskiej opinii publicznej.

POLITECHNIKA LWOWSKA została zbudowana w 1871 roku dla paruset studentów, więc dziś, licząc kilka tysięcy słuchaczy, tak dotkliwie cierpi na brak miejsca, że musi co rok wielu kandydatom odmawiać przyjęcia. Z zadowoleniem tedy dowiedzą się zainteresowani, że dla wydziału maszyn zbuduje się nowy gmach nowoczesny.

W ADMINISTRACJI wojskowej urzędniczki mężatki otrzymały wypowiedzenie, a miejsce ich zajmą wojskowi.

NA DWORCACH KOLEJOWYCH automaty z peronówkami wszędzie się psują, wobec czego publiczność dla kupienia biletu peronowego musi długo czas tracić na wystawanie w ogonku przy kasach.

ZNACZKÓW POCZTOWYCH z podobizną Marszałka Śmigłego w cenie 25 i 55 groszy wydano 14 milionów sztuk.

SĄD NAJWYŻSZY orzekł, że nie wystarcza uzyskanie przez lekarza zgody pacjenta na operację, musi on również uświadomić chorego o skutkach i możliwych powikłaniach.

ZJAZD PIEKARZY z całej Polski zwołany do Warszawy na 15 bm. zajmie się sprawą zakazu wypieku pieczywa w niedzielę i święta.

MŁODZIEŻ BUŁGARSKA przyjechała do Polski, by wyuczyć się lotnictwa szybowcowego, w którym Polska celuje.

TANIE WINOGRONA będzie miała Polska z Bułgarii, Rumunii i Jugosławii.

POMARAŃCZE jadą do Polski z portugalskich kolonij w Afryce.

Z ZALESZCZYK, gdzie pomidory kosztują 5 groszy za kilogram odchodzą codzień duże transporty do zachodnich dzielnic Polski.

NA HUCULSZCZYŹNIE górale musieli zacząć walkę z niedźwiedziami, które wpadają do wsi i robią szkody w ogrodach warzywnych i na polu.

POWODZIĄ grozi na Huculszczyźnie wezbranie rzek po deszczach.

W SZKOŁACH, ku radości rodziców, nie będzie z nowym rokiem zmiany podręczników, a natomiast spodziewana jest wkrótce zmiana mundurków uczniowskich, przy czym podobno zniknąć mają obecnie obowiązujące tarcze z numerami na rękawach.

DOMY MIESZKALNE często bywają oddawane lokatorom tuż po ukończeniu budowy jeszcze w stanie wilgotnym, co powoduje groźne choroby i dotkliwe straty materialne. Obecnie władze rozesłały do wojewodów okólnik przestrzegający, że domu w stanie wilgotności odnajmować lokatorowi nie wolno.

LINIA KOLEJOWA ŚLĄSK-GDYNIA zostanie za kilka miesięcy uruchomiona przez polsko-francuskie Towarzystwo kolejowe.

PIERPONT MORGAN, słynny bankier amerykański i jeden z największych bogaczy świata, przybywa do Gdyni na swym luksusowym jachcie noszącym nazwę „Korsarz".

40.000 JAJ ROZBIŁO SIĘ przy fatalnym przeładunku w Gdyni z ogromną stratą dla pewnych firm. Niestety, nie dało się zaprosić mnóstwa biedaków na tak masową jajecznicę.

3-GO WRZEŚNIA zacznie się nauka w szkołach.

SKOMPROMITOWANY Rzymowski wstąpił do redakcji socjalistycznego „Dziennika Ludowego" w Warszawie.

ROBOTNICY w przemyśle włókienniczym, w liczbie 120.000 ludzi uzyskali podwyżkę płac.

NOWA „ZEGARYNKA" w centrali telefonicznej w Łodzi będzie informowała o stanie pogody w taki sam sposób, jak dzisiaj odpowiada abonentom telefonów na pytanie: która godzina.

TURYSTA ZAGRANICZNY na jazdę do Warszawy koleją potrzebuje z Madrytu godzin 64, ze Stambułu 61, z Lizbony 54, z Rzymu 44, z Londynu 34, ze Sztokholmu 33, z Paryża, Moskwy lub Berna szwajcarskiego 32, z Bukaresztu 27, z Brukseli 26, z Belgradu 24, z Amsterdamu 23, z Rygi 17, z Budapesztu 16, z Wiednia 15, z Pragi 14, z Berlina 11. Obliczenie to interesujące polską publiczność, obchodzi w tej chwili mnóstwo ludzi za granicami naszego kraju, którzy wybierają się do Warszawy na różne międzynarodowe kongresy.

KOLEJE PAŃSTWOWE nakazały prowadzenie szczegółowe statystyki katastrof dla wyszczególniania przyczyn wypadków. Z ciekawością oczekiwać będziemy wyników tej statystyki, czy okaże się prawdą, co ciągle powtarzają działacze przeciwalkoholowi, że najczęstszym sprawcą wypadków komunikacyjnych bywa alkohol i to nie koniecznie bezpośrednio po użyciu go przez maszynistę, ale — zdaniem lekarzy-psychiatrów — działanie jadu alkoholowego w mózgu i nerwach dopiero po kilkudziesięciu godzinach, a więc wtedy, gdy prowadzący pociąg nie zdradza już żadnych objawów nietrzeźwości.

Z WIELKOPOLSKI, jak już nieraz wspominaliśmy, polscy kupcy i rzemieślnicy emigrują na kresy wschodnie i do województw centralnych dla zajmowania placówek w zażydzonych miasteczkach. Na te cele uzyskali dalszą kwotę 100.000 zł. od Banku Spółek Zarobkowych.

KREDYT W PKO. dla chrześcijańskiego kupiectwa polskiego został z 3 milionów zł. podwyższony do 5 mil. zł.

125 LAT liczący chłop poleski nazwiskiem Stepuś, odbył pieszo wędrówkę do oddalonego o 100 km. Brześcia, gdzie wojewoda kazał zaopiekować się starcem i udzielić mu stałej pomocy w jego wsi rodzinnej. Stepuś oprócz sił fizycznych, cieszy się jeszcze dobrą pamięcią i opowiada wspomnienia z różnych epok tak wyjątkowo długiego życia.

KANAŁ, który połączy Górny Śląsk z Gdynią i Gdańskiem, pójdzie od Przemszy przez okręg sandomierski do Brdy i tu rozwidli się. Jeden tor to: Brda, Tuchola, Czersk, Kościerzyna, Kartuzy, Gdynia, a drugi: Brda, Wisła, Gdańsk. Plan ten traktuje oba porty polskie równorzędnie.

WÓJTOWIE GMIN pow. stopnickiego w woj. kieleckim uchwalili ufundować marynarce polskiej statek bojowy typu „ścigaczy", któremu nadana będzie nazwa „Wójt" w myśl ich powiedzenia na zjeździe, „by na straży morskiej granicy Polski stanął „Wójt Polski". Na ten cel wójtowie przeznaczają 10 procent każdorazowych poborów do czasu zebrania potrzebnych funduszów. A okręt taki kosztuje 500.000 złotych. Uchwała dowodzi, że w narodzie naszym coraz więcej jest zrozumienia dla morza, jako źródła potęgi państwowej.

„TYGODNIEM GÓR", przygotowywanym w Wiśle na dnie najbliższe, zainteresowała się również zagranica i już napływają zgłoszenia udziału wycieczek cudzoziemskich. Również na interesujące imprezy „Dni Polesia" z końcem bm. mają prócz rodaków wybrać się turyści obcy do Pińska i jego malowniczych okolic na błotach i bagnach.

POD OLKUSZEM natrafiono na przedwieczny szyb kopalni rudy żelaznej.

ZA POLSKI WĘGIEL będziemy otrzymywali bawełnę egipską dla naszych fabryk włókienniczych.

NA AKCJĘ WYWROTOWĄ w Polsce Komintern wyasygnował olbrzymie sumy, a opracowanie planu nowej propagandy powierzył żydowi Mincenbergerowi.

——ooOoo——

POŚWIĘCENIE SZTANDARU K. S. M. M. W BIEŃCZYCACH.

Dnia 22 sierpnia br. Oddział nasz obchodzi uroczystość „Poświęcenia sztandaru". Tak się okoliczności złożyły, że ostatnio za nasze przekonania katolickie i trzymanie się zdala od polityki jesteśmy na naszym terenie prześladowani, z ust wrogich nam ludzi padają pod naszym adresem pogróżki rozbicia Oddziału. My jednak nie upadamy na duchu, lecz jak możemy z Bożą pomocą pracujemy i odpieramy napaści. Poświęcenie sztandaru jest dowodem, że nie próżnujemy.

Kochani druhowie i druhny! Chcemy, by uroczystość poświęcenia naszego sztandaru stała się manifestacją katolickiego ruchu młodzieżowego w okręgu mogilskim, chcemy pokazać naszym nieprzyjaciołom, że w walce o nasze katolickie ideały nie jesteśmy sami, że jest nas, choć by w okręgu mogilskim poważna gromada. Dlatego gorąco Was zapraszamy do wzięcia udziału w naszej, a tym samym i waszej uroczystości. Sekretariat Generalny wyraził zgodę na odbycie przy tej okazji Zlotu Okręgowego. Czekamy Was! Gotów! Kierownictwo Oddziału KSMM Bieńczyce.

Z Krakowa

KSIĄŻĘ METROPOLITA SAPIEHA powrócił do Krakowa, spędziwszy okres rekonwalescencji na Podhalu.

W RATUSZU KRAKOWSKIM wmurowano w ścianę przy schodach paradnych tablicę, na której uwieczniono słowa, wypowiedziane w 1919 r. przez Józefa Piłsudskiego za jego pobytu w naszym mieście: „Kraków jest współczesnym wielkim miastem i jedną ze stolic Polski. Wyróżnia się między innymi miastami naszymi tym, że najłatwiej w nim było zawsze przeprowadzić współpracę ludzi i stronnictw; najmniej tutaj było wyklinań i stawiania poza nawias narodu, przypisywania sobie tylko przywileju miłości dla Ojczyzny i wyłączności w wytyczonych przez siebie drogach ku zbawieniu".

ZJAZD LEGIONISTÓW W KRAKOWIE według zapowiedzi miał mieć jako punkt najważniejszy programowe oświadczenie w mowie Naczelnego Wodza. Po Mszy św. odprawionej na Błoniach przez Biskupa polowego, Marszałek Śmigły Rydz przemówił do kolegów na temat przyjaźni, jaka się wytworzyła w obozie legionowym i złożył hołd pamięci Komendanta. Poczem, korzystając, że ma przed sobą tylu ludzi, którzy wyszedłszy ze służby wojskowej, są czynni w życiu cywilnym, mówca oświadczył, że Polska nie może pozwolić na harce bezpłodnych swarów i doktrynerskich sporów. Musimy podnieść całokształt życia Polski na wyższy styl. W tym celu trzeba mieć silną dobrą armię, któraby gwarantowała spokój zewnętrzny; trzeba żelazną, twardą, bezwzględną ręką utrzymać ład, porządek, pewność jutra i bezpieczeństwo w życiu wewnętrznym; a wreszcie skonsolidować zwarty ideowo, karny zespół ludzi, którzy już mają dość krętych, zatęchłych dróg... Czas w Polsce wprowadzić stosunki oparte na prawdzie. Nadszedł czas, aby odrzucić wszelki fałsz. Jestem głęboko przekonany (kończył mówca), że w obozie legionowym przyjaźń, która urodziła się w sąsiedztwie śmierci, istnieje i dziś — a wszelki fałsz będzie odrzucony. — Po mowie Marszałek odebrał defiladę pułków i kół legionowych, przyprowadzonych pod Oleandry przez płk. Koca jako prezesa Związku. Obliczano uczestników na 10.000. Pochodem przez miasto udali się legioniści na Wawel dla złożenia hołdu u trumny Komendanta. W zjeździe wzięło udział kilku ministrów z premierem na czele. Zwróciła uwagę nieobecność min. Becka oraz płk. Sławka, Prystora, Beliny, Bartla, gen. Sosnkowskiego i Wieniawy-Długoszowskiego. Obrad program weale nie przewidywał. Zjazd upłynął w spokoju, mimo opozycyjnej kampanii legionistów lewicowych przeciwko polityce płk. Koca.

WIEŻA MARIACKA nagle zmieniła wygląd swego prześlicznego szczytu, który znalazł się w rusztowaniu z desek, ponieważ zaszła potrzeba zdarcia z hełmu zniszczonej blachy ołowianej i pokrycia go nową. Odnowieniem zajmuje się zarząd miasta, do którego należy opieka nad wyższą wieżą przy kościele Mariackim i który utrzymuje tam strażnika wygrywającego godzinne hejnały. Niższa wieża należy do kościoła.

Ze świata

PIELGRZYMKĘ POLSKĄ złożoną z 225 osób, przyjął Papież bardzo życzliwie i poświęcił jej dłuższe przemówienie.

BURMISTRZ Magdeburga ofiarował Polsce budynek w obrębie cytadeli, w którym podczas wojny światowej spędził rok w więzieniu Józef Piłsudski.

LITWA ciągle zacietrzewiona na Polskę, nie obchodzi wcale w roku bieżącym 650-ej rocznicy przyjęcia chrztu, byle tylko nie przypomnieć swemu społeczeństwu, że chrześcijaństwo i kulturę zachodnią ma do zawdzięczenia Polsce przez królowę Jadwigę.

SKAUTÓW na świecie jest 4 miliony, jak oświadczył na zlocie światowym w Holandii naczelny skaut Baden Powell, przyjmując wraz z królową Wilhelminą defiladę. W swoim przemówieniu, wspominając o poprzednim zlocie światowym na Węgrzech, zwrócił uwagę, że tam właśnie dzięki polskim harcerzom wskazano skautom nowy kierunek pracy, mianowicie lotnictwo szybowcowe.

BERLIN obchodzi 700-lecie istnienia. Ma 4½ milj. mieszkańców.

680 SIERÓT HISZPAŃSKICH po powstańcach przywieziono do Włoch na wakacje w atmosferze pokoju i dobrobytu. Ranni oficerowie wojsk narodowych leczą się teraz w Niemczech.

NA FRONTACH HISZPAŃSKICH dni ostatnie zmian ważniejszych nie przyniosły. Za to w sprawie Hiszpanii wre ciągle w polityce międzynarodowej.

NA MORZU ŚRÓDZIEMNYM na statki angielskie rzucają bomby samoloty sowieckie, które dla prowokacji są pomalowane kolorami aeroplanów armii gen. Franco.

ZATARG CHIŃSKO-JAPOŃSKI zdaniem znawców Dalekiego Wschodu nie doprowadzi jeszcze w tej chwili do groźnej zawieruchy.

W SOWIETACH między uwięzionymi dygnitarzami znalazł się i osławiony kat Krylenko, niegdyś naczelny wódz, a potem prokurator we wszystkich wielkich procesach i nawet komisarz sprawiedliwości. O węgierskim kacie Bela Kunie ciągle krążą wieści, że został rozstrzelany w Moskwie.

LOTNICTWO sowieckie zorganizowało parę linij stałej komunikacji z Ameryką, a jedna z nich przechodzi ponad biegunem północnym

W SZTOKHOLMIE na turnieju szachistów przez dłuższy czas Polacy zajmowali pierwsze miejsce.

„BŁĘKITNĄ WSTĘGĘ" oceanu zdobył znowu francuski okręt "Normandie", pobiwszy angielski statek transatlantycki „Queen Mary".

WIELKIE ZANIEPOKOJENIE wśród katolików w Niemczech budzą zapowiedzi nowych projektów w walce przeciw katolicyzmowi. Jesienią w Norymberdze mają być na kongresie partyjnym uchwalone rezolucje, z których już się dzisiaj wspomina takie pomysły, jak: odebranie prawa nauki religii w szkołach średnich księżom; rozdział mienia kościelnego pomiędzy wszystkie wyznania procentowo; wreszcie podział kościołów katolickich i ewangelickich między wszystkie istniejące wyznania, tak, że pewna ilość kościołów zostanie oddana do użytku i pogańskiej religii Ludendorffa.

NIEMCY na życzenie Hitlera usuwają z wszelkich muzeów, nie tylko państwowych, wszystkie dzieła sztuki nowoczesnej, zwalczając w ten sposób kierunki nieodpowiednie w sztuce.

NA WYSTAWIE PARYSKIEJ zwraca uwagę, że wśród różnojęzycznych turystów nie ma nikogo z Sowietów. Widocznie władze moskiewskie nie pozwalają swoim obywatelom-niewolnikom na oglądanie życia w państwach korzystających ze swobody, nie znanej dziś Rosjanom.

UPAŁY W PARYŻU straszne dokuczają mieszkańcom i gościom wystawowym.

EMIGRANCI, mający się osiedlić w Argentynie lub Paragwaju, muszą tam osiąść na roli w ciągu 30 dni od chwili wylądowania.

HOLENDRZY nie tolerują jeszcze u siebie powszechnych już za granicą zwyczajów bywania w święta w lokalach rozrywkowych; niedzielę spędzają w skupieniu, na modlitwach i w kole rodzinnym. Oburzyli się tedy na ulubienicę swoją, a następczynię tronu, księżniczkę Juliannę, gdy ta po powrocie z podróży zagranicznej, zapewne pod wpływem męża, zaczęła z nim bywać w niedzielę w lokalach rozrywkowych i to w jaskrawych sukniach, używając nawet kosmetyków. Zganiła to prasa, zganili z ambon pastorowie i wreszcie wdała się w to jej matka królowa Wilhelmina. Odrazu poskutkowało i królewna, bliska macierzyństwa, przestała pokazywać się publicznie.

W TYROLU zauważono w pewnej miejscowości posuwanie się lasu wskutek jakichś zaburzeń podziemnych, objawiających się głuchymi odgłosami. Zagraża to kościołowi w Kaltenbrun, słynnemu z pielgrzymek.

W PEWNYM DEPARTAMENCIE we Francji przez dłuższy czas postrachem wsi i miasteczek był goryl, który nocami wyniszczał ogrody i sady. Domyślano się, że uciekł z menażerii lub cyrku, ale ich właściciele zapytywani o to, nie zgłaszali się. Wreszcie odważnemu policjantowi udało się przyłapać małpę-szkodnika na gorącym uczynku, a wówczas okazało się, że za goryla przebierał się i twarz świetnie malował jakiś pomysłowy Arab olbrzymiego wzrostu.

ŻYDZI Z POLSKI na kongresie sionistycznym w Zurychu oświadczyli się za podziałem Palestyny.

NA DUNAJU między Rumunią a Bułgarią powstanie most, który połączy kilka narodów, mających wspólne interesy natury pokojowej, bo Polaków, Rumunów, Bułgarów i Greków.

CERKIEW prawosławna w Jugosławii rzuciła klątwę na premiera, 8 ministrów i 20 posłów za przeprowadzenie konkordatu ze Stolicą Apostolską, zapewniającego równouprawnienie kilku milionom katolików w państwie.



Dwa szympansy w ogrodzie zoologicznym naśladują muzykantów



Co kraj, to obyczaj. W Japonii policja oprowadza po mieście przestępcę w takim oto stroju, a takie pośmiewisko ma być dostateczną karą

ELŻA BURCHARDÓWNA.

Skarb z dalekiej Ojczyzny

37 **POWIEŚĆ.**

Ciąg dalszy

Nastała chwila kłopotliwej ciszy, którą oczywista, przerwała pani Bizańska.

— Oto mój syn, Krzysieńku! Wykapany ojciec, piękny, prawda. A jaki zdolny, mądry, — studiuje prawo. Powiadam ci, nadzwyczajnie. Profesorowie, koledzy, uwielbiają Wika, a przy tym jak gra! Krzysiu, nie masz pojęcia — gra wspaniale.

Trzepała dalej swoje zachwyty, które troje młodych zbyło milczeniem, przy czym obecny i słuchający pochwał na swą cześć Wiko, miał zupełnie obojętną minę, jakby nie o niego chodziło. Chłodne spojrzenie Danuty wisiało u twarzy matki.

— Czy obiad już gotów, mamo — spytała, — gdy potok słów pani Biżańskiej został przerwany dla nabrania oddechu.

— Ach, tak, zaraz, zaraz — przestraszyła się pani, muszę jeszcze coś zarządzić. Mój Boże! Wszak zostaniesz u nas na obiedzie, Krzysieczku?

Krzysztof począł dziękować i wymawiać się, lecz Danusia rzekła z prostotą:

— Będzie nam bardzo miło, Krzysiu, jeśli skromny nasz obiad uświetnisz swoją obecnością. Zostań!

Więc został. Przeszli do jadalni, zastawionej tak, jak i salon sprzętami starymi, lecz o przeróżnej użyteczności. Na ścianach wisiały portrety, zczerniałe, niektóre mocno zniszczone o jaśniejszych plamach surowych twarzy. Krzysztof musiał przy tej sposobności wysłuchać nowych skarg ciotki i patrzeć na jej przesadne miny. Był naprawdę szczerze tym zmęczony.

Szczęściem odezwała się żartobliwie Danuta:

— Siadaj, Krzysiu i spożywaj dary Boże. A jeśli będziesz głodny po tym wszystkim, pozwalam ci zajść do porządnego baru na jednego.

— Kochana z ciebie dziewczyna — roześmiał się Krzysztof. Do baru, jak do baru, ale jeśli zaproponuję inny lokal, czy pójdziesz ze mną?

— Na kawę, owszem — odparła Danuta. W domu jest niestety zawsze kiepska.

— Ach, Boże — jęknęła pani Biżańska, — Danusi „niestety" nic się w domu nie podoba. A przecież... Wszak jesteś z takiej rodziny... — ale lepiej nie mówmy o tym, to mnie...

— Słusznie, mamo — spokojnie przerwała Danusia, nie mówmy o tym. Krzysztof ma tyle ciekawych rzeczy do opowiadania! Nieprawdaż!

— Nie wiem, czy istotnie tak bardzo ciekawe, kuzynko — zaśmiał się Krzysztof. — Ponieważ damom należy się pierwszeństwo, powiedz ty najpierw coś o sobie.

Danuta szeroko roztworzyła oczy:

— Czyż mama nie powiedziała ci jeszcze wszystkiego? Mam ci powtarzać? No, zresztą, dobrze! Zrobię to krócej! A więc mieliśmy, straciliśmy i płakaliśmy. Obecnie wspominamy, żałujemy i płaczemy. W przyszłości: nie będziemy także mieli... i będziemy płakali.

Krzysztof śmiał się szczerze ubawiony. Czuł, że polubi mocno tę nieładną kuzynkę, która zrobiła na nim dobre wrażenie od pierwszej chwili. Śmiech jednak zamarł mu na wargach, kiedy spojrzał na ciotkę. Twarz miała purpurową z gniewu. Trzęsły się jej ręce. Wiko patrzał ciągle z obojętną miną.

— Ach Boże! — jęknęła pani Biżańska. Szczęściem, że biedny ojciec nie dożył tego. Ładną miałby z ciebie pociechę, moja panno! A przecież on... co za czasy... nie zniósłby tego z pewnością. Co za pojęcie będzie miał o tobie Krzysieczek! Boże! Boże!

— Jak najlepsze — pośpieszył zapewnić Krzysztof, ale czuł, że nie uzyskał przez to sympatii ciotki. Również piękny Wiko, łysnął na niego zgorszonymi oczyma. Tylko Danuta odpowiedziała mu uśmiechem i spytała:

— Jak długo jeszcze zabawisz w kraju?

— Sam nie wiem — odparł Krzysztof. Właściwie byłem na wyjezdnem, kiedy dostałem list od matki, aby ciocię odnaleźć. Tę sprawę mi poleciła, więc właśnie ją wypełniam. Poza tym wszystko inne załatwiłem. Muszę się pochwalić, że odkupiłem rodzinny majątek.

— Krasnowolę! — poderwała się pani Biżańska. Boże, Boże, co za czasy! Odkupiłeś? A przecież słusznie ci się należała! Trzeba było się procesować!!

— Niestety nie miałem potrzebnych dokumentów.

Krótko opowiedział historię skrytki za portretem. Kiedy przyszło mu opowiedzieć o znalezieniu w lamusie owego zniszczonego płótna, na którym uwieńczono prababkę, postać Marty stanęła mu żywo przed oczyma.

Żachnął się, ale obraz nie chciał zniknąć z pamięci. Ni stąd ni zowąd ogarnęła go wściekłość... Czyż nigdy nie zapomnę — pomyślał. Jednocześnie spojrzał w twarze krewnych i uderzyła go ich obcość. Zniecierpliwiła ciemna jadalnia. Zrobiło mu się duszno. Ocuciły go słowa Danuty:

— Czu nie szukałeś w ścianach, jak to zamierzałeś?

— Nie, odparł krótko. Nie chciało mi się.

Jednocześnie uprzytomnił sobie, że nie uczynił tego przez Martę. Wszak po owym zajściu nad stawem, opuścił Krasnowolę, nie mogąc oddychać nawet tym powietrzem, którym ona, ona, od której poniósł sromotną porażkę, oddychała. Wspomnienie piekło.

— Ależ Krzysiu — przerwała mu zamyślenie pani Biżańska. To trzeba szukać! Znaleźć! Boże, Boże, takie dokumenty, Krasnowolscy — taki ród!!...

— Ciociu — powiedział Krzysztof. To dla mnie ma obecnie znaczenie pięknej tylko pamiątki.

(Ciąg dalszy nastąpi)

DZIAŁ ROLNICZY

Przed siewami

Od Matki Boskiej Siewnej wchodzimy w okres przygotowania się do siewów zbóż ozimych. Teraz rolnicy powinni rozpatrzyć, co należałoby jeszcze zrobić, jakie zabiegi zastosować i starania poczynić, by rzucone w rolę ziarno znalazło jak najlepsze dla siebie warunki kiełkowania, wzrostu i wydania odpowiedniego plonu. Jak zwykle, jak co roku, każdy rolnik dokłada wszelkich starań, żeby jak najlepiej pod zasiewy rolę przygotować i dobrać nasienie, bo od tego przecież zależeć będą przyszłoroczne plony.

Chcąc mieć dobre plony, trzeba zasiać zboże **po odpowiednim przedplonie**, trzeba rolę dobrze **doprawić**, trzeba ją nawozem należycie **użyźnić**, trzeba do siewu użyć **doskonałego ziarna** i to dobrej odmiany, trzeba **siew wykonać w porze najwłaściwszej** — nie za wcześnie i nie za późno, oraz siać nie za rzadko, ani za gęsto.

Każdemu rolnikowi dobrze wiadomo, że w ugorze, po koniczynach i po wszelkich udanych strączkowych, oziminy zawsze bywają najpewniejsze. Większość zbóż ozimych przypada w złych stanowiskach, po kłosowych, byłoby więc wskazane pewne ograniczenie zasiewu zbóż, a pola najbardziej wyjałowione pozostawić pod łubin, seradelę, czy inne strączkowe.

Z nasieniem do siewu różnie bywa. Rolnik najczęściej sieje nasieniem zwyrodniałym, niedoczyszczonym. A z takiego nasienia mały bywa pożytek, bo ziarno słabe, wyrodzone nie ma dość siły życiowej, nie może też wydać roślin mocnych, dobrze się korzeniących, zdolnych czerpać w obfitości pokarm, mogących wydać duży plon. Należy zatem do siewu brać ziarno dobrej odmiany, dorodne, zdrowe, dobrze kiełkujące.

Nadto chcąc mieć dobre urodzaje, musimy roślinom uprawnym **zapewnić niezbędną ilość pokarmów**, to znaczy musimy pamiętać o należytym nawożeniu roli. Nawet po strączkowych i koniczynach bez zasiłku nawozowego nie wszędzie można liczyć na dobre urodzaje, a cóż dopiero mówić o przesiewiskach. Chcąc mieć dobre, czy chociażby znośne plony ozimin, należałoby dać pod nie odpowiedni zasiłek nawozowy. Obornik, zielone nawozy, nie zawsze i nie wszędzie wystarczają, zresztą daje się je pod okopowe, z konieczności więc trzeba się uciec do nawozów pomocniczych. Przy nadmiernych obsiewach kłosowych, gleby nasze są silnie wyczerpane z najważniejszych składników pokarmowych roślinnych. W szczególności cierpią one na brak fosforu i azotu, o czem przekonują nas liczne próby z użyciem nawozów, przeprowadzane przez samych gospodarzy. To też, jeżeli z natury ziemia nie jest żyzna, a przytem, jeżeli siane zboża mają iść na gorszych stanowiskach, np. same po sobie, nie pozostaje nic innego, jak pomyśleć o nawozach pomocniczych.

Normalny, dobry rozwój ozimin możemy sobie zabezpieczyć, zasilając je w jesieni składnikami pokarmowymi, których oziminy najwięcej potrzebują i których najczęściej w naszych glebach brakuje, a mianowicie azotu i fosforu. Azotu potrzebują wszystkie rośliny już od pierwszej chwili rozwoju. Dla przyszłego plonu tak pszenicy, jak i żyta bardzo ważny jest początkowy rozwój młodych roślinek. Jeśli w tym czasie ma roślina pod dostatkiem składników pokarmowych, wytworzy zawiązki licznych ziarn i bujnych kłosów. Stąd konieczność nawożenia jesiennego. Do celów jesiennego nawożenia najlepiej nadaje się azotniak i supertomasyna lub zamiast nich obu supertomasyna azotniakowana. Nawozy te rozsiewa się zawsze na kilka dni przed siewem ziarna, po czym przybronowuje.

Zastosowanie nawożenia przy uprawie ozimin pozwoli zwiększyć zbiory, co dla gospodarstw drobnych, małorolnych, będzie jak gdyby zwiększeniem obszaru. M.

Drobni rolnicy uprawiający buraki cukrowe zwolnieni od odpowiedzialności zbiorowej

Cukrownie zawierały od szeregu lat grupowe umowy plantacyjne, obejmujące całe grupy drobnych rolników, którzy solidarnie poręczali za siebie wykonanie wszystkich warunków podpisanych umów. Taki stan rzeczy uważany był przez drobnych plantatorów za krzywdzący.

Wobec tego Związek Drobnych Plantatorów Buraka Cukrowego zwrócił się do ministra rolnictwa z żądaniem zwolnienia już obecnie drobnych plantatorów od wzajemnej solidarnej odpowiedzialności, gdyż w jesieni mogłyby powstać na tym tle nieporozumienia.

W związku ze swoim wystąpieniem do ministra cukrownie oświadczyły, że wszystkie ustępy mowy, dotyczące solidarnej odpowiedzialności drobnych rolników zastrzeżone w umowach zespołowych na rok 1937/38 nie będą przez cukrownie w praktyce stosowane i że dla zainteresowanych plantatorów nie będą one miały obowiązującego znaczenia.

W ten sposób drobni plantatorzy buraka cukrowego zostali zwolnieni od obowiązku ponoszenia solidarnej odpowiedzialności.

Plantacje wikliny wolne od podatku przemysłowego

Min. skarbu wyjaśnia (okólnik z 30 czerwca 1937 nr Dz. U. 36888/4/37), że **sprzedaż i dostawa wikliny** uprawianej na własnych lub dzierżawionych gruntach **nie podlega państwowemu podatkowi przemysłowemu** na podstawie postanowień art. 2 p. 2 ustawy o państwowym podatku przemysłowym (Dz. U. R. P. z 1936 r), o ile została dokonana przez właścicieli gospodarstw rolnych bez utrzymywania w tym celu drobnych zakładów handlowych i oddzielnych składów poza obrębem własnych lub dzierżawionych gruntów.

Zwolnieniu od podatku podlega także wiklina okorowana, jakkolwiek czynności te nadają wiklinie charakter półfabrykatu.

Rolnicy powinni dostarczać ziemiopłodów polskiej armii bez pośredników żydowskich

Do pewnego czasu głównymi dostawcami zboża i innych produktów dla wojska byli żydzi. Od niedawna dzięki przychylnemu stanowisku ministerstwa spraw wojskowych rolnicy coraz częściej są bezpośrednio sprzedawcami artykułów spożywczych i pasz dla intendentur.

Dostawy organizowane są przeważnie za pośrednictwem spółdzielni rolniczych. Ale też każdy rolnik może dostarczyć zboża oddziałom wojska, posiadając dobry towar, bo tylko taki wojsko kupuje. Najlepiej jednak gromadnie, zbiorowo zorganizować dostawę po uprzednim porozumieniu się z oddziałem wojskowym.

Bezpośrednia dostawa opłaci się rolnikowi, bowiem wojsko płaci o kilkadziesiąt groszy więcej na centnarze, niż pośrednik. Polskie rolnictwo winno zdobyć się na to, aby w nadchodzącym sezonie jesiennym zakupów zbożowych pokryć bezpośrednio całość zapotrzebowania wojskowego.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

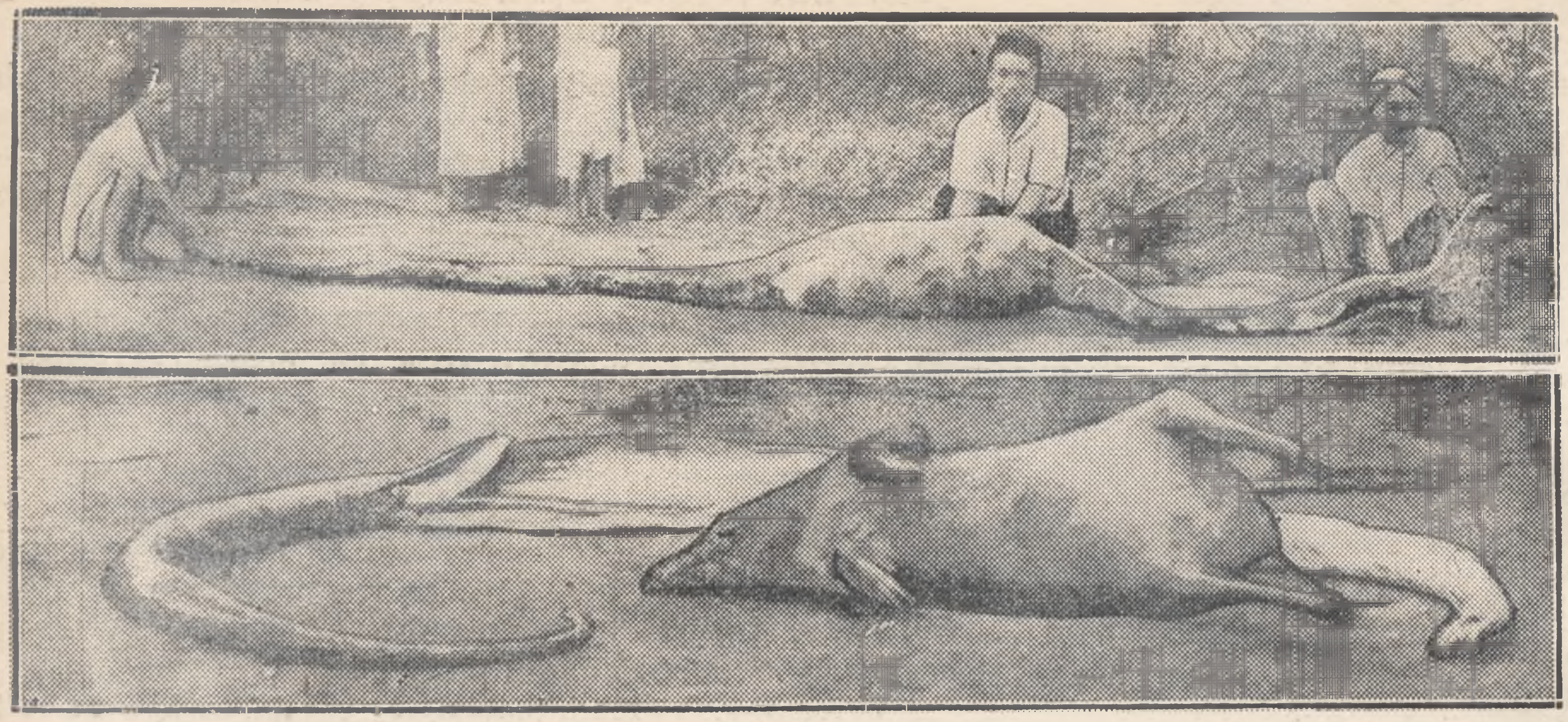
Chleb z mąki z otrębami jest najpożywniejszy. Niemiecki uczony orzekł, że wartość odżywcza chleba zależy od stopnia przemiału, przy tym najpożywniejsze składniki zawarte są w otrębach, a zatem najwartościowsze jest żyto wymielone całkowicie łącznie z otrębami.

Ile wywieźliśmy zboża. W ciągu pierwszego półrocza b. r. wywieźliśmy z Polski za granicę ogółem 2 miliony 225 tysięcy centnarów zboża wartości blisko 45 milionów złotych.

Ulgi dla rolników w miejscowościach dotkniętych klęskami żywiołowymi. Izby skarbowe upoważnione zostały do darowania w wypadkach zasługujących na uwzględnienie, skutków niedotrzymania terminu wpłaty podatków, rozłożonych na raty. Wymienione ulgi przyznane będą przede wszystkim mieszkańcom wojew. krakowskiego i kieleckiego, gdzie w b. r. szczególnie dały się we znaki żywiołowe klęski w postaci oberwania chmur i powodzi.

Ceny zwierząt za 1 kg. żywej wagi: krowy 35—55 gr.; jałówki 48—62 gr.; cielęta 70 gr. — 1 zł. 5 gr.; świnie 1 zł — 1 zł. 50 gr.

Ceny zboża. W Krakowie na giełdzie płacono za 100 kg.: pszenica 28—28.50; żyto 22.75—23; jęczmień 19.50—19.75; owies 18.50—18.75.



W Indiach zabito olbrzymiego węża, pytona, z którego wnętrzności po rozcięciu wydobyto połkniętego dzika. Zdumienie wywołuje fakt, że tak cienki wąż może połykać tak grubego zwierza.

O ZAPRAWIANIU ZIARNA SIEWNEGO.

Dla zabezpieczenia przyszłych plonów przed chorobami, szczególnie pszenicy przed śniecią cuchnącą, — należy zaprawiać ziarno siewne środkiem który by zniszczył znajdujące się na ziarnie zarodniki choroby. To zaprawianie wykonać jednak trzeba środkiem takim, który z jednej strony byłby skuteczny, z drugiej zaś nie uszkadzałby zdolności kiełkowania, inaczej może on przyczynić więcej strat niż korzyści. Dlatego też obecnie co raz mniej stosuje się przestarzałą metodę zaprawiania na mokro za pomocą moczenia ziarna w siarczanie miedzi lub w formalinie, gdyż oba te środki bardzo znacznie osłabiają kiełkowanie ziarna. Poza tym zaprawy te niszczą tylko te zarodniki choroby, które w chwili zaprawiania znajdują się na ziarnie, — nie chroniąc zupełnie od tych, które następnie przez worki, siewniki i t. p. mogą ponownie ziarno zakazić. Najbardziej skutecznym sposobem jest zaprawienie na sucho „Ziarnikiem C“, polegające na wymieszaniu ziarna z zaprawą (100 gramów „Ziarnika C“ na 50 kg. ziarna) w szczelnej beczce, lub w specjalnej zaprawiarce w ciągu kilku minut. „Ziarnik C“ zabezpiecza całkowicie przed chorobami, ponieważ działa dopiero w glebie; niszczy więc on wszystkie zarodniki, które w glebie na ziarnie się znajdują. W przeciwieństwie do zapraw mokrych „Ziarnik C“ zupełnie nie uszkadza kiełkowania nasion. Koszt zaprawiania „Ziarnikiem C“ jest niższy od formaliny i siarczanu miedzi, ponieważ do kosztów tych ostatnich należy dodać stratę około 10% ziarna, co przy cenie pszenicy zł. 30.— za 100 kg., wynosi zł. 3.— Tym czasem „Ziarnik C“ na tę samą ilość nasienia kosztuje zaledwie zł. 2.60 przy cenie w najmniejszym opakowaniu.

BARTOS GADUŁA.

Niech bedzie pochwalony Jezus Chrystus! — Tegorocniego cudnego lata, nijakiej ochoty ani pomyślonku, nimam do pióra, wolę cały dzień kosąm machać, grabiami śmiatać, jak pół godziny na papierze moje myśli skrobać piórem, to tes moje gawendy letnie, ani wesołe, ani ciekawe, ani mądre, ot takie ino od biedy i cego zwyczaj, zeby Bartos Gaduła był w Dzwonie Niedzielnym. Dnia 23 lipca w piątek urządziłem wielki karnawałowy buracany bal, a było to tak: Wcas rano o cwartej godzinie, obudziła mie moja kobiecina i powiada: — Wstaj Bartek i wymieć piec, bo tak zarosnął sadzami, ze sie nijak palić w niem nie chce! Ano co było robić, zabrałem sie do tej kominiarskiej roboty i wygarnąłem ze wszyśkich luchtów pieca okopisty kosyk sadzy. Co z temi sadzami zrobić rozmyślam, cy je dać pod proso, cy pod buraki. — Proso sie jus wysypa, jus mu sadze nie pomogą, dej je Bartek pod buraki, bo jakiesi mizerne — powiado mi moja staro, o pietnoście lot odemnie młodso. Posedem z temi sadzami do buraków co ich jest dwa zagony przy chałupie i za godzine kazdy burak dostoł pełną garś sadzy. Kiedym te wszyśkie buroki sprawiedliwie sadzami obdzielił, myśle se: — Ną teroz po tej suchej cornej przekąsce nalezy sie wam moje kochane buracki kawa. Brołem z dołu gnojówkę tęgą jak spirytus, dodawoł poł na poł wody i do samego połednia cęstowoł buraki po ćwierć litra kazdemu. Po tej uccie ku wiecorowi puścił sie rzęsisty descyk, ktory do samego rana rosił. Powiadam wam moi kochanj cytelnicy, za parę dni moje buraki tak wybujały, takich cornych liści dostały, ze jaze przeradoś na nie patrzyć. Zebem na moją starość nie był trochę głuchawy, a pochylił sie nad niemi, to napewno usłysołbym, jak rosną! Dzisiaj jus sąm duze, jak baniaty dwulitrowy gorcek, a jakie bedą ogromne, kiedy mają cas urosnąć jaze do św. Morcina! A mam tes coś dziesięć krzoków pomidorów, to zaś dla nich jus coś ze trzy razy urządziłem jesce specyjalniejsą uctę. Zebrołem kosyk kurzeńców, ozmocył, ozbełtoł z wodą w cebrzyku, i tem ekspelerem podlewoł moje pomidory. A trzeba wiedzieć, ze pomidory to sąm okrutecne zarłoki, nigdy jem nie jest za duzo omasty. No ale tes mają korale, jakich ani Sermacka wojtowo nima. — Jak sie odzywię witaminami tych pomidorów to pięć lat dłuzej zył bedę.

Ze to jest święto prawda, nie zadne fajnowanie i chwalenie, niech przyjedzie do mnie pan Wincenty Kuglin, co mi jus przed rokiem obiecoł cornem na biołem, to zobacy i do świadectwo prowdzie, w nasem Niedzielnym Dzwonie.

INTELIGENT w bardzo ciężkiej sytuacji prosi o wsparcie. Łaskawe zgłoszenia kierować do „Dzwonu Niedzielnego“ dla „Inteligenta“.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł. kwart. 1·60 zł. Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20.
Konto czekowe P. K. O. 404.712.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr.
W tekście 2 razy drożej.

Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne.
Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11, pod zarządem Romana Ferka.